Nr. 212. Lwów. — Piątek dnia 14 września. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

| We Lwowie bez dostawy: | Na prowincji z przesyłką pocztową |
| --- | --- |
| Miesięcznie zł. 75 ct. | Miesięcznie 1 zł |
| Kwartalnie 2 „ 25 „ | Kwartalnie 3 „ |
| Półrocznie 4 „ 50 „ | Półrocznie 6 „ |
| Rocznie 9 „ — „ | Rocznie . 12 „ |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Podwyższenie św. Krz. Jutro: Nikodema M.

Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 39·0 Zachód „ „ 6 „ 16·0

Długość dnia g. 12 m. 36·0 Ubyło dnia 4·0 min.

## Przegląd polityczny.

W dzisiejszych, tak bardzo anormalnych politycznych stosunkach każda sprawa, nawet taka, która nie ma żadnego międzynarodowego znaczenia, łatwo wywołuje wrzawę, a w niej przedewszystkiem na jaw występują wzajemne niechęci, podejrzliwości i zarzuty wrogich, podstępnych czynów. Tak właśnie się stało z rozwodową sprawą królewsko-serbskiej pary. Zdawałoby się, że nic w tym procesie nie ma takiego, coby mogło obchodzić europejskie mocarstwa, tymczasem właśnie jest odwrotnie; już ten proces wciągnięto na arenę politycznej dyskusji, już z niego zrobiono międzynarodową sprawę, a jak zawsze w ostatnich latach, tak i w tym wypadku po jednej stronie stanęły Niemcy i Austrja, po drugiej Rosja.

I wszczęła się ta dyskusja wnet po wniesieniu przez królowę Natalję pisma do belgradzkiego konsystorza, jak gdyby szło o niezwłoczne wykazanie przed światem nieszczerości królowej. Od początku rozwodowej sprawy rosyjskie dzienniki brały królowę w obronę, nazywały ją szlachetną męczenniczką, ofiarą intryg niemieckich i austrjackich, chrześcijanką w cierniowej koronie i t. d., a równocześnie suto obdarzały Austrję i Niemcy epitetami, od których na milę czuć było juchtem. Pisma berlińskie i wiedeńskie półurzędowe milczały, aż dopiero teraz się odezwały, gdy opublikowano zręczne pismo królowej do konsystorza, — i odezwały się widocznie po to jedynie, by zdemaskować udaną pokorę i niewinność Natalji.

Maczugą uderzyła *Norddeutscherka* w rosyjskie pisma za ich napaści na „niemieckie intrygi“ w Serbji, a potem z całą powagą kanclerskiego organu, który wie co mówi i znaczenie słów swoich rozumie, tak rzekła: „Przedewszystkiem to jest jasno, że silna polityka wolną być musi od sentymentalizmu; nawet chrześcijańska zasada, nakazująca kochać wrogów i drugą stronę twarzy podawać, gdy w pierwszą dano policzek, nie ma żadnego znaczenia w dziedzinie politycznej. Królowa serbska przez cały czas pobytu swego w Belgradzie ustawicznie i jak najbardziej jawnie występowała jako nieprzyjaciółka Niemiec. Swemu wrogiemu usposobieniu, tak niezgodnemu z międzynarodowemi względami i jej stanowiskiem, nie nakładała ona żadnych więzów.

„Przy sposobności usunięcia jej z Wiesbadenu przypomniała nasza prasa, że w r. 1886 królowa ze szczególną radością odezwała się przed pewnym margrabią de Fleurs o pojawieniu się obydnego pamfletu *Société de Berlin*, w którym w sposób haniebny mówiono o najwyższych i wysokich osobistościach w naszem państwie. Zaznaczamy, że takie zachowanie się królowej dało powód naszej dyplomacji do poufnych wystąpień w Belgradzie, ale niestety nadaremnych. Król, używający wszystkich swych wpływów do utrzymania z Niemcami przyjaźnych stosunków, głęboko ubolewał nad tem, że nie był w stanie pohamować wrogich wystąpień królowej. W obec tego jasną jest rzeczą, że Niemcy i ich politycy nie mają żadnej dobrej racji do okazywania tej pani przyjaźni, a tem mniej do popierania jej. W polityce panuje zasada: z przyjacielem być po przyjacielsku, z wrogiem — wrogo. Że między wrogami są kobiety, obdarzone królewskim tytułem, to rzeczy nie zmienia. Obowiązkiem polityki jest nie czynić żadnej różnicy między płciami i dystynkcjami. Przecie cesarzowa Eugenja była swego czasu prześliczną i nader miłą osobą, a wszakże byłoby to zdradą stanu, gdyby te względy krępowały politykę Prus i Niemiec.“

Tak rzekła *Norddeutscherka*, a półurzędowy organ austrjackiego rządu, *Stara Presse* dodała od siebie te słowa:

„Co organ kanclerski rzekł o Niemcach w stosunku do królowej Natalji, to w zupełności się stosuje do Austro-Węgier. Nader często—a przypomniemy tu jeno pewien wypadek w grudniu r. 1885 — królowa Natalja wcale nie po królewsku, a zgoła bez taktu pozwalała sobie wyrażać się o naszych najwyższych osobistościach i mężach stanu. Russofilska królowa nie może mieć żadnej zgoła pretensji do politycznego poparcia którychkolwiek bądź czynników w naszej monarchji.“

Rzecz jasna, że o rzeczywistem poparciu królowej Natalji przez Austrję lub Niemcy mowy nigdy być nie mogło. Sama sprawa jest tego rodzaju, że wyklucza wszelkie zagraniczne poparcie. Jest więc to frazes wygłoszony jeno dla tego, aby motywując go, kłam zadać twierdzeniu królowej w jej piśmie do konsystorza jakoby nigdy nie prowadziła polityki na własną rękę i nie utrudniała Milanowi jego stanowiska. Szanse królowej w ogóle miały się pogorszyć w samej Serbji. Ristić podobno oświadczył liberałom, że trzeba dopomódz królowi w sprawie rozwodowej, a przywódzcy stronnictwa radykalnego na odbytej naradzie uchwalili donieść królowi, że bez względu na wyrok konsystorza gotowi są w skupczynie przeprowadzić rozwód.

Ilekroć p. Carnot gdziekolwiek wygłosi mowę, sławiącą siłę republiki i podnoszącą zabiegi rządu i parlamentu o jej mocarstwo znaczenie, zawsze można być pewnym, że gdzieś we Francji stało się coś bardzo niepomyślnego właśnie dla tej republiki. Tak było wtedy, gdy Boulanger jak jaki tryumfator jeździł po departamencie du Nord i wtedy, gdy owego ex-jenerała wybrano deputowanym z trzech naraz departamentów; tak stało się i teraz. Wczorajszy telegram doniósł, że w Cherbourgu pan prezydent zachwycał się republiką i jej rządem, a jednocześnie nadeszła wiadomość o niemal formalnem powstaniu w departamencie Corrèze. Wybuchła tam robotnicza zmowa w fabrycznem mieście Allassac, powstały na ulicach zwykłe w takich razach zaburzenia, pobito policję, więc podprefekt zażądał pomocy wojska i oto odbyła się regularna a zaciekła bitwa. Między zabitymi są nietylko mężczyźni, ale „mnóstwo“ kobiet i dzieci. Wieść o tej walce szybko się rozbiegła po departamencie i on cały stanął w ogniu zapasów robotniczych i włościańskich ze zbrojną siłą republiki. Paryzkie opozycyjne dzienniki już ochrzciły gabinet Floqueta rządem bagnetów, a dzienniki rządowe zdradzają wielkie zakłopotanie.

Równocześnie donoszą z Paryża, że oportuniści stracili zupełnie wiarę w możliwość sparaliżowania akcji bulanżerskiej, stracili wiarę w siłę rządu i wdrożyli rokowania z monarchistami, aby na sesję parlamentarną, która się rozpocznie w drugim tygodniu października, przybyć z gotowym układem. Jaki będzie ten układ, o tem naturalnie mówić za wcześnie. Zauważyć tylko można, że monarchiści są panami położenia i niezawodnie zdołają je wyzyskać, jeśli tymczasem znów jakiś łaskawy promień chwilowo nie zabłyśnie nad republikanami. Rzecz naturalna, że na mocy układu monarchja nie wróci już choćby dla tego, że monarchiści się dzielą na legitymistów, orleanistów i cezarzystów. Może chyba wrócą porządki z czasów republiki mac-mahonowskiej, jako szczebel prowadzący do monarchji, ale sama monarchja wrócić może tylko przez przewrót ogólny, albo przez plebiscyt, nigdy zaś przez układ parlamentarny.

Z wystawy kopenhazkiej wracając do domu, zatrzymała się w Brukselji gromadka robotników paryzkich. Tu im socjaliści urządzili przyjęcie, z którego się rozwinęła wielka manifestacja anarchiczno-socjalistyczna. Publicznie, na placach wygłoszono mnóstwo podburzających mów, grano i śpiewano marsyljankę, wykrzykiwano na cześć komuny itd. W krasomówczym zapale jeden z robotników paryzkich oznajmił, że we Francji poczyniono ogromne przygotowania, aby na wiosnę 600.000 robotników stanęło ramię do ramienia pod czerwonym sztandarem, wywołało rewolucję straszniejszą, niż była 100 lat temu, zaprowadziło komunę we Francji, a potem podało rękę bratnim żywiołom w całej Europie dla zaprowadzenia powszechnej republiki.

Z Petersburga donoszą, że rząd taki ma kłopot z wyszukaniem godnego następcy Drentelna, iż postanowił na razie stanowiska tego nie obsadzać, a funkcje jenerał-gubernatorskie podzielić między kilku dostojników.

## Przemysł krajowy.

(*Wyroby izdebnickie*).

Z prawdziwą przyjemnością zapisujemy każdy fakt, świadczący o rozwoju przemysłu krajowego. Nie tak często wszakże, jakbyśmy pragnęli, mamy sposobność do zaznaczenia, iż przemysł rozwija się przy gospodarstwach rolnych, ten przemysł, który w dzisiejszych stosunkach zapewnić może znaczniejszy dochód z ziemi, a więc także jej utrzymanie.

Jednem z gospodarstw, w którem rozwinął się wysoko przemysł, jest gospodarstwo w Izdebniku, dobrach księcia Montléart, prowadzonych przez p. Ludwika Seelinga de Saulenfels. Warto się bliżej przypatrzyć pięknemu gospodarstwu i ożywionemu w niem przemysłowi.

Najwięcej rozwinął się w Izdebniku wyrób wódek. Zarzucono u nas poniekąd zupełnie wyrób nalewek, jakiemi słynie Litwa, a zarzucono poprostu dlatego, że dzisiejsza spekulacja potrzebuje jak najczęstszego obrotu kapitału, gdy tymczasem nalewka, od czasu rozpoczęcia jej wyrobu aż do chwili wprowadzenia w handel potrzebuje 9 miesięcy czasu. W Izdebniku wszakże sądzono, że wyrób dobrej nalewki a przytem taniej, musi znaleść pokup w kraju, który za drogie pieniądze sprowadza takie nalewki, jak Benedyktynka i Chartreuse; że więc opłaci się wyrób nalewek, któreby z ziół i jagód krajowych po taniej cenie sporządzać można, a któreby sprostały poniekąd rzeczonym zagranicznym wódkom. W ten sposób już z góry Izdebnik zrzekł się spekulacyjnego obracania kapitałem, a wybrał sobie do produkcji pole, dotąd zaniedbane zupełnie i wytwarza zdrowotne nalewki, a tem samem pośrednio ruguje z kraju obce a nadzwyczaj drogie trunki.

Że każdy początek trudny, przekonał się Izdebnik. P. Seeling wszakże nie zraził się trudnościami, a jako chemik doświadczony doprowadził dziś wyroby izdebnickie do tej doskonałości, że znawcy Francuzi stawiają je na równi z takiemi nalewkami, jak Benedyktynka i Charteuzka.

Trzy gatunki nalewek wyrabia dziś Izdebnik: Koniferynkę, jarzębinkę i jarzębiak. Do pierwszej używane są pączki majowe drzew szpilkowych, do dwu innych grona jarzębin, tak dobrze u nas znanych. Gatunki te rozbierał prof Słajczański i wydał im najpochlebniejsze świadectwo; takież świadectwo wydaje im brzydka spekulacja, która rzuciła się na podrabianie wyrobów izdebnickich, z czego widać, że wyrób izdebnicki zyskał uznanie publiczności, skoro trzeba już kupującym podsuwać falsyfikat.

Fabryka wódek izdebnickich powstała z małego a przytem urządziła się powoli tak, by mieć zawsze dostateczny zapas materjałów i by nie rozstrzelać swej działalności. Od zapasów bowiem i od pilnowania a bezustannego ulepszania wypróbowanego jednego gatunku wódki zależy jej dobroć. Tak robi rozumnie klasztor Benedyktynów, produkujący słynną benedyktynkę. Warto się przypatrzyć manipulacji Izdebnika, przygotowywaniu gron jagodowych, pęków majowych, dalej robieniu nalewów na jagody w różnej proporcji, umiejętnemu mieszaniu tych nalewów i zasładzaniu gorącym syropem do słodkich wódek. Po tych czynnościach następuje odleżenie w olbrzymich beczkach, zwanych „małkami“ (2100 litrów objętości), ściąganie w mniejsze beczki, potem postępowanie jak z winem, filtrowanie i ściąganie do flaszek. Jak już powiedzieliśmy, 9 miesięcy czasu upływa od chwili rozpoczęcia produkcji do ściągnięcia wódki w butelki.

Przy całej tej fabrykacji zajęte są dziewczęta izdebnickie, począwszy od zbierania jagód a ruch całej fabryki i praca przy niej odbija się korzystnie na ludzie izdebnickim. Jeszcze jedno godzi się zanotować; niedawno umieściliśmy, że według sprawozdania szpitala kulparkowskiego w r. 1886 na 342 chorych na gwałtowne szaleństwo 92 zatem 27·7 pct. dostało tej choroby w skutek niedogonu (fuzlu), znajdującego się w źle oczyszczonych napojach wyskokowych. Że w izdebnickich wyrobach nie ma niedogonu, o to można być spokojnym. Można się o tem przekonać, zrobiwszy następującą próbę: do kieliszka nalać kilka kropel wódki izdebnickiej, rozpuścić wodą i skosztować. Tak samo postąpić z falsyfikatami. Prawdziwy wyrób daje tylko w ustach woń jarzębiny i naturalnej wody, zaprawiony jest kwaskowaty z nieprzyjemnym zapachem.

Druga gałęź nie mniej rozwinęła się w Izdebniku, acz położonym jest o 4 mile od Krakowa. Jest to gospodarstwo nabiałowe. Izdebnicka obora liczy 48 krów, oprócz cieląt, owiec i wołów roboczych. Mleczarnia urządzona jest na sposób holenderski, a masło ze słodkiej śmietany znajduje zbyt w Krakowie. By się opłaciło wysyłanie, cała wieś, wyuczywszy się porządnego robienia masła od dworu, wysyła wspólnie masło do Krakowa, w czem ludność wiejska robi dobry interes. Masło stąd szło do Bombaju; nie można go wszakże było dostarczać na dziesiątki tysięcy kilo, z powodu braku spółki rolniczej i dlatego musi eksport do Bombaju ustać. Rzecz szczególna, że cała manipulacja z nabiałem odbywa się bez pachciarza, który dawniej demoralizował i rozpajał we własnym interesie całą służbę folwarczną.

Trzecim niemniej ważnym działem jest wyrób suszonych jarzyn w Izdebniku, które mają wielkie znaczenie dla marynarki, dla wojsk w marszu, szpitali, koszar wielkich. P. Seeling zaprowadził suszenie jarzyn według własnego sposobu, odrzucił zaś używane dotąd suszenie parą, która odbiera jarzynie smak i zapach. Że system p. Seelinga jest lepszy, wystarczy porównanie suszonych jarzyn izdebnickich z wiedeńskiemi Knorra. Cały zapas zeszłoroczny zakupiony został dla wojsk w Bernie. Obecnie staje p. Seeling do walki na wystawie pomologicznej wiedeńskiej i rozszerza działalność w tym kierunku. Przygotowuje się też, sposobem próby, konserwy rozmaite, nie mniej wyroby z gliny izdebnickiej.

Wszystkie te gałęzie przemysłu izdebnickiego odznaczone zostały medalami, publiczność chętnie ją nabywa, a zasługuje w istocie na jak najszersze rozpowszechnienie. Nie będziemy opisywali szczegółowo gospodarstwa rolnego w Izdebniku, przekroczyłoby to bowiem zakreślone ramy, jest ono wszakże wzorem.

## Korespondencje.

Wiedeń 11 września.

(?) Właśnie w porę, podczas otwartej sesji sejmów krajowych nie przestaje tutaj i głównie w Pradze toczyć się dyskusja, raczej spór w kwestji upadania Wiednia i fiasca uroczystości strzeleckich. Głosy w tej mierze się przejawiające zasługują na uwagę, bo w sporze tym, niby w jądrze, zawarte jest całe drzewo rozmaitych kwestyj bieżących i żywotnych. Jeden tutejszy dziennik, *Sonn und Montags Ztg.* daje taką odprawę faryzeuszom à *propos* festynów strzeleckich: — „Jeżeli przeważna większość ludów Austrji dla takich demonstracyj nie może mieć sympatji — pisze on — to nie załatwia sprawy okoliczność, że pod maską patrjotyczno dynastyczną ma być intonowany hymn wielko-niemiecki. To bowiem nie ulega żadnej wątpliwości, że dla aranżerów jubileusz cesarza był tylko powodem do okazania z jednej strony udanej lojalności, ale z drugiej do przypomnienia pieśni o niemieckiej Austrji; wszak wszystkie mowy i toasta były czarno-czerwono-żółte, a jest to co najmniej nieprzyzwoitem. Uczciwy Austrjak nie chce słyszeć o takich uroczystościach. Przed pięciu laty byłby rząd widział z radością obchody jubileuszu odsieczy wiedeńskiej; lecz właśnie dla tego, że rząd byłby go widział z radością, zawołano, że bieda, że nie ma pieniędzy na urządzenie tej uroczystości. Teraz wołają, że bieda, a mimo to urządzają festyny, chociaż cesarz wyraźnie oświadczył, żeby dano pokój obchodom, a fundusze obracano na pożyteczne cele. Aranżerowie pchają się naprzód, grają dwulicową grę, bo może uda się jaki upolować order.“

Są to gorzkie słowa i obraz penury, a malowany przez wiedeńskie pismo zupełnie niezależne.

Co do upadania Wiednia, to przypomniano sobie, że ludzie unikają Wiednia dla tego, iż w nim są wysokie czynsze, drogie węgle, drogie mięso, piwo, dorożki, gaz, hotele, i że wreszcie że w nim brak wszelkich europejskich zwyczajów co do podziału dnia. Odwoływanie się na Berlin właśnie przeciw faryzeuszom świadczy. Ks. Bismark oświadczył, że rząd i parlament możnaby snadno do innego miasta przenieść; najwyższy trybunał sądowy znajduje się w Lipsku, centralne dyrekcje wielu kolei żelaznych są w Szczecinie, w Bydgoszczy; najwyższa izba obrachunkowa jest w Poczdamie, tamże naczelne prezydjum prowincji Brandenburskiej. Tymczasem dotąd Wiedeń wszystkie centralne i naczelne władze posiada, a przecież widocznie co do życia i ruchu cofa się, bo ludność i urządzenia są prowincjonalne, a warunki życia mimo to nadzwyczaj drogie. Wiedeń nie chce się czuć stolicą różnolitego państwa, ale afektuje i pozuje na ognisko skrajnej niemieczczyzny. Tak, jak kasyno niemieckie w Pradze proklamuje walkę narodową, niemiecką przeciw przeważnej większości krajów i ludów państwa. Toż kraje te i te ludy nie mogą pałać miłością dla stolicy, która stolicą być nie chce. Ale nietylko kraje austrjackie, bo trzeba posłuchać cudzoziemców, którzy zachwycają się pięknością Wiednia pierwszego dnia, gdy przyjadą, lecz już trzeciego dnia zaczynają narzekać na wszystko, na filisterskie śmiesznośći i niewygody, na dzieństwo, — i uciekają.

Wiedeń, którego przemysł faktycznie dotąd na Wschodzie dominuje, nie chce i nie umie być gościnnym ani dla Zachodu, ani dla Wschodu, ale uparcie i namiętnie z poduszczenia pewnych klik afektuje taką germańską zachłanność i wyłączność, z jaką cudzoziemcy w stolicy Niemiec wcale się nie spotykają.

Obchody zniesienia pańszczyzny na Morawie urządzono także w tym duchu i celu, żeby germańskie tendencje święcić! To był powód, że wyprawiono owacje dla Kudlicha. Jest to niewątpliwie weteran epoki 1848 r., ale sławienie jego, jako zbawcę, jako tego, który głównie do zniesienia pańszczyzny się przyczynił, jest poprostu śmiesznem. Kiedy Kudlich wnioski swoje stawiał, była już pańszczyzna zniesioną— o czem dokumenta historyczne świadczą.

Ale pod pozorem obchodzenia święta liberalizmu, szło o tendencje germańskie — i dla nich wybrano bohatera — który niestety do tej roli się daje użyć. O Fischhofie zapomniano, bo ten nie hołduje pangermanizmowi.

Byłoby może nie od rzeczy, gdyby **Sejm galicyjski** w jakiś sposób wspomniał o rocznicy zniesienia pańszczyzny i przypomniał światu odkąd to i ile razy przed r. 1848 Polacy, sejmy stanowe etc. starały się o to zniesienie. Nie zawadzi czasem coś przypomnieć, zwłaszcza gdy „**feudalność**“ rzekoma Polaków ciągle bywa przedmiotem napaści germańskich.

## W sprawie wykupna propinacji.

Zaraz na pierwszem posiedzeniu bukowińskiego Sejmu, wniósł rząd projekt do ustawy o wykupnie prawa propinacyjnego.

Główne punkta rządowego projektu są następne:

1) Prawo propinacji przejść ma z dnia 1-go stycznia 1890 z dotychczasowych uprawnionych na kraj, i pozostanie pod jego zarządem aż do końca grudnia 1911.

2) Uprawnieni otrzymają wynagrodzenie w wysokości ośmnastokrotnego dochodu oznaczonego orzeczeniami prawomocnemi, wydanemi na mocy ustawy z r. 1876.

3) Indemnizacja wypłaconą będzie **pięcioprocentowemi obligacjami**, wydanemi **i gwarantowanemi przez kraj**, a opiewającemi na nazwisko uprawnionego.

4) Zarząd propinacji do r. 1911 poruczonym będzie osobnej władzy, podlegającej bezpośrednio ministerstwu spraw wewnętrznych, a mającej tytuł „c. k. bukowińskiej Dyrekcji funduszu propinacyjnego“. Składać się ona będzie pod przewodnictwem szefa kraju lub delegowanego przezeń zastępcy z 6 członków, z których trzech, a między tymi przynajmniej jednego właściciela propinacji, zamianuje szef kraju, trzech zaś, a między tymi również przynajmniej jednego właściciela propinacji, wydeleguje Wydział krajowy.

5) Kontraktów dzierżawnych, w myśl których dzisiejsi właściciele prawo swe propinacyjne wydzierżawili, o ile takowe przed dniem 1 lipca b. r. zostały zawarte, ma kraj dotrzymać, jeśli umówiony w nich czynsz dzierżawny wynosi przynajmniej tyle, co prawomocnie wydane orzeczenie. Co do kontraktów później zawartych lub takich, w których czynsz dzierżawny niższym jest od orzeczenia, pozostawia się dyrekcji funduszu propinacyjnego swobodę, albo kontrakta te w mocy utrzymać, lub je na 6 miesięcy naprzód wypowiedzieć. Nie narusza to jednak prawa dzierżawców do wypowiedzenia kontraktów w prawnie oznaczonym terminie i prawa kraju do żądania czynszu od dzierżawców kontraktem związanych, począwszy od dnia 1 stycznia 1890 aż do terminu wygaśnięcia kontraktu. Z dniem wejścia w życie ustawy, nie będzie już wolno uprawnionym zawierać kontraktów dzierżawnych na dłużej niż do 31 grudnia 1889 r.

Dotąd nie jest znanym co do szczegółów projekt rządowy o wykupnie prawa propinacyjnego w Galicji, wolno jednak przez analogię wnioskować, że i dla Galicji będzie oznaczoną już w samym projekcie wysokość indemnizacji, i przyjętą będzie gwarancja kraju dla obligacyj, puszczonych w obieg celem spłacenia tej indemnizacji.

## Oficerowie niemieccy w tureckiej armji.

Konstantynopol we wrześniu.

W szeregach armji tureckiej są oficerowie rozmaitych narodowości, a między innymi bardzo wielu Niemców.

Niedawno temu zbudziła stolicę nad Bosforem wieść, że oficerowie niemieccy postanowili solidarnie wystąpić z armji. Wywołało to powszechną sensację, jakkolwiek ściśle wziąwszy znowu tak bardzo dziwić się nie było czemu. Niemniej łączenie tej wiadomości z pewnemi względami politycznemi, a mianowicie jakoby wystąpienie oficerów ze służby tureckiej było w związku z tem, że Turcja w sprawie massawskiej zajmuje inne stanowisko aniżeli Niemcy, nie ma żadnej racji.

Rzecz poszła poprostu o pieniądze, o chleb, a samo wystąpienie oficerów — jakkolwiek jeszcze nie jest faktem dokonanym, ale lada chwila być nim może — dowodzi tylko finansowego bankructwa Turcji.

W święta Bajramu przypadał do wypłaty żołd za cały rok. Aby wypłatę uskutecznić, musiała Porta wziąć zaliczkę na rachunek podatków na 7 pct. i z wielką stratą kapitału. Interesowani sami, tj. oficerowie niemieccy, wstrzymują się z głośnem wypowiadaniem sądu swego o gospodarce Porty, publiczność jednak wie jak rzeczy stoją. Trzej baszowie narodowości niemieckiej: Kampföwener, Ristow i Hobe, będący naczelnymi instruktorami piechoty, kawalerji i artylerji, już od pięciu miesięcy nie pobierają żołdu. Właściwie do wypłaty żołdu zobowiązał się bank ottomański; ponieważ jednak oświadczył, że jest kasjerem rządu a rząd żadnych pieniędzy mu nie przekazał, przeto wierzyciele mieli wszelkie prawo zwrócić się do niesłownych dłużników, tj. do Wysokiej Porty. Przy tej sposobności przyszła na stół także kwestja odnowienia kontraktów z owymi wyższymi oficerami. Zażądali oni gwarancji banku ottomańskiego i kasy podatkowej, podwyższenia pensji o czwartą część dotychczasowych poborów, odszkodowania za utracone w Niemczech pobory, wreszcie prawa wzajemnego trzymiesięcznego wypowiedzenia. — Porta odrzuciła te wymagania, właśnie, żeby pozbyć się oficerów.

Obok wymienionych trzech jenerałów niemieckich jest jeszcze wielu wyższych oficerów Niemców w armji tureckiej, jak Goltz i Schilger w sztabie jeneralnym, Starke w marynarce. Również chce się Porta pozbyć i cywilnych urzędników Niemców.

Nie ma tu naturalnie mowy o tych, którzy sturczyli się zupełnie, jako tacy porobili karjery i bogato się pożenili. Wszystkich innych stanowisko jest zachwiane i nawet gdyby przyszło do skutku odnowienie kontraktu na rok jeden, o czem mimo wszelkich prób zagodzenia sprawy wątpić należy, Niemcy już niedługo bawić tu będą. Turcy pytają dziś drwiąco, gdzie są owe korzyści jakie Porta miała osiągnąć z obcej pomocy. Pytanie to bardzo słuszne. Niemieccy oficerowie zrobili tylko tyle, że wyborowe wojska w Stambule wyuczyły się trochę niemieckiego sztywnego maszerowania (t. zw. *Paradeschritt*), tudzież niektórych sygnałów, i osiągnęli to, że ustawa rekrutacyjna i normy dla rezerwy „w zasadzie“ (ale niestety nie w praktyce) odpowiadają ustawom wojskowym niemieckim. Po prawdzie mówiąc, choćby byli najzdolniejsi i najszczersze mieli chęci, wiele więcej zrobić nie mogli. Przedkładali oni zresztą bardzo pilnie projekta do rozmaitych reform, ale wszystkie złożone zostały w aktach tureckich archiwów państwowych, co równa się zupełnie złożeniu do kosza. Byli oni w położeniu podobnem jak ich wielki genjalny poprzednik Moltke, który jak wiadomo także przez pewien czas w armji tureckiej służył. W pamiętnikach swoich napisał Moltke: „Nie pozostawało mi nic innego, jak brać udział w rzeczach, którym zapobiedz było nad moje siły.“

Niemieccy wojskowi już dawniej spostrzegli, że wszelkie ich usiłowania będą bezskuteczne. Sułtan, swój [illegible] im pewne zainteresowanie się, później całkiem o nich troszczyć się przestał. Rząd jeszcze dosadniej okazywać im począł swoje niezadowolnienie. Najlepszy tego dowód mieli oficerowie niemieccy podczas ostatniego pobytu księcia Radolińskiego w Konstantynopolu. Chcieli oni wówczas gremjalnie stanąć przed nim i wynurzyć swoje żale; Porta jednak zabroniła tego, pod pozorem, że to byłoby demonstracją polityczną przeciw Turcji.

Turcja lubi często zmieniać systemy t. zw. reorganizacji państwowej, więc i armji. Był czas, kiedy Rosja była najpotężniejszem w Europie mocarstwem; wtedy panowała w Turcji moda rosyjska. Do dzisiaj przechował się jej ślad w organizacji i regulaminie czerkiesów. Potem nastąpił szablon angielski, kiedy to jak wiadomo urzędników nazywano „Caring pasza“, spożywano bifsztyk i żaden urzędnik bez angielskiego polecenia nie otrzymał posady. Trwało to do roku 1852, od którego rozpoczęła się moda francuska; powołano francuskich finansistów i urzędników bankowych, guwernerów i nauczycieli, aż bitwa pod Sedanem całej tej frankomanji położyła koniec, i nastały czasy mody germańskiej.

Z tej historji widać, jak powierzchowne są wszelkie te rzekome reformy państwowe i próby reorganizacji armji, na dnie których spoczywa głęboka nieufność do wszystkiego, co obce. Teraz przyszła kolej na Niemców, żeby się o tem przekonali dowodnie.

## Sprawy sejmowe.

Departament V, obejmujący sprawy komunikacyjne kraju, a przez długi szereg lat pozostający pod kierunkiem dzielnego znawcy potrzeb krajowych i niezmordowanego pracownika ś. p. Władysława hr. Badeniego, wykazuje w sprawozdaniu, przedłożonem przez Wydział krajowy Sejmowi, szczegółową relację o pracach swoich w kierunku poprawy i rozszerzenia sieci dróg krajowych i powiatowych.

U wstępu przedstawia Wydział krajowy wynik studjów, czynionych w skutek poruszonego przez posła Stanisława Jędrzejowicza projektu, aby zarzucając obecny, a zdaniem tegoż posła zbyt kosztowny sposób utrzymania dróg krajowych, przyjąć systematyczne walcowanie dróg. Studja te wykazały, że z dwojakiego systemu konserwowania dróg bitych, używanego w Niemczech i we Francji, system zwany we Francji „*entretien par pièces*“ a w Niemczech „*Flicksistem*“, był dotąd u nas używany jako praktyczniejszy i tańszy, a nie zastosowywano na drogach krajowych systemu dopuszczającego do pewnego zużycia się warstwy szutrowej i perjodycznego co lat kilka uzupełnienia jej i walcowania („*Der Deckenbetrieb*“ — *entretien par rechargements généraux*). Mimo tego, iż Wydział krajowy trzymał się dotąd systemu częściowego rozsypywania szutru w małych ilościach w miarę potrzeby i ubijania szutru ręcznemi babami, nie zaniedbywał używać walców, lecz jest zdania, że stałe i ogólne zastosowanie walcowania do wszystkich dróg, bez względu na warunki, w jakich się znajdują, byłyby nieodpowiedniem i zanadto kosztownem.

Wydział krajowy, który dążył i dąży wszystkimi środkami do zniżenia kosztów utrzymania dróg krajowych, zastosowywać będzie i na przyszłość ich walcowanie, w granicach zakreślonych nauką i doświadczeniem, a do odstąpienia od dotychczasowego sposobu utrzymania dróg kra-

jowych, ma tem mniej powodów, że trudno oczekiwać, ażeby można dojść do lepszych rezultatów niż te, które osiągnięto dotychczas w administracji wykonawczej od 1874—1888 r. pod przewodem poprzedniego szefa Departamentu IV.

Powszechnie wiadomym wyjątkowy zły stan dróg krajowych, zbudowanych w okresie przedautonomicznym, wymagał, obok radykalnego wzmocnienia warstwy szutrowej i budowy licznych mostów, nadto znacznych robót rekonstrukcyjnych dla zmniejszenia spadków utrudniających komunikacje.

Wydział krajowy, który jakto wykazano w sprawozdaniu z 1886 r. wydawał w ciągu ostatnich lat kilkunastu, na utrzymanie dróg krajowych, bez kosztów administracji, średnio na 1 kilometr mniej o 12 zł. 34 ct. niż kosztuje utrzymanie 1 kilometra drogi rządowej, zaś w porównaniu obopólnych kosztów administracji, mniej o 29 zł. na 1 kilemetr, zdołał bez żądania osobnych kredytów prawie wyłącznie z dotacji przez Sejm na zwykłą konserwację wyznaczonej, pokryć w tym kilkunastoletnim okresie, następujące wydatki na powyższą rekonstrukcję dróg krajowych:

1. Około 1,200.000 zł. na dostawę przeszło pół miljona metrów sześciennych szutru, potrzebnego dla wzmocnienia warstwy szutrowej;

2. Około 400 000 zł. na budowę trwałych mostów o filarach murowanych i roboty dla zmniejszenia spadków, pomiędzy któremi było kilka przełożeń dróg na znacznych przestrzeniach. Razem przeto wydano w tym czasie z funduszu konserwacyjnego na rekonstrukcję dawnych dróg krajowych około 1,600.000.

Gdy przeto drogi krajowe będą wszędzie doprowadzone do normalnego stanu, na co jednak potrzeba najmniej kilkuletniej pracy i znacznego nakładu, wtedy spodziewa się Wydział krajowy znacznego zmniejszenia się wydatków na utrzymanie dróg krajowych, a już w najbliższej przyszłości obniżą się te wydatki w mniejszej mierze, skoro będą wykończone trzy murowane mosty, a to pod Światyniem na Prucie, pod Jezupolem na Dniestrze i pod Sączem na Dunajcu.

Następnie wylicza sprawozdanie ważniejsze roboty rekonstrukcyjne na drogach krajowych pokryte z normalnego budżetu konserwacji w czasie od 30 czerwca 1887 do tegoż 1888, a to przebudowanie dróg źle zbudowanych lub mających zbyt strome spady, zabezpieczenie dróg od wylewów rzek, rozszerzania duktu dróg, przebudowę upustów i mostów i podaje, że w tymże okresie czasu wybudowano dróg nowych w długości 27 kilometrów, a to: 3 klmtr. na drodze Nisko-Nadbrzezie, 12·7 klmtr. na drodze Borszczów-Kolędziany, 11·2 klmtr. na drodze Przeworsk Dynów, i wykończono zupełnie drogi Lwów-Stojanow, Nisko-Nadbrzezie, Borszczów-Kolędziany, tak iż obecnie posiada Galicja 1767 kilometrów dróg krajowych, na użytek publiczny już oddanych.

Z dniem 31 grudnia 1887 upłynął zwyczajny termin dzierżawy dla 46 stacyj mytniczych. Wszystkie te stacje mytnicze, po przeprowadzeniu rozpraw licytacyjnych zostały wydzierżawione.

Za podstawę do licytacji przyjęto cenę wywołania w wysokości pobieranego czynszu, która to cena wywołania wynosiła z 46 stacyj mytniczych ogólną kwotę . . . 63 583 zł. — ct.
Rezultat licytacyj wydzierżawionych wykazał kwotę . . . 59.620 „ — „
zatem w porównaniu z ceną wywołania wypadł niżej o . . 3.963 „ — „

Ujemne rezultaty licytacji wypadły w szczególności na stacjach mytniczych w Goryczkowcach, Koszyłowcach, Skawcach, Smykowcach, Tyśmienicy, Zagrobeli i w Żółkwi.

Dochód z myt na drogach krajowych w r. 1886, wedle zamknięć rachunkowych z tego roku w rzeczywistości uczynił kwotę 218.019 zł. 27 ct.
że zaś dochód ten w r. 1885 przyniósł . . . . 229 951 „ 01 „
zmniejszył się więc w roku 1886 o kwotę . . . . 11 931 „ 74 „
Dochód mytniczy na r. 1888 preliminowano w kwocie . . 220.000 „ — „
wedle ostatecznego obrachunku za ten rok uczynił w rzeczywistości kwotę . . . . 217.421 „ — „
zatem w porównaniu z dochodem z r. 1886 zniżył się o . 598 „ 27 „
podług kontraktów dzierżawnych na r. 1888 ogólna cyfra wydzierżawionych myt na drogach krajowych wynosi kwotę . . 212.542 „ 83 „

Zarządzono omycenie drogi krajowej Nisko-Nadbrzezie w Gorzycach i drogi krajowej Lwów-Stojanów pod Stojanowem.

Rozwój budowy dróg powiatowych i gminnych wzmógł się w ostatnich dwóch latach t. j. w roku 1887 i 1888. Zachodnia część kraju niemniej skrzętnie jak lat poprzednich buduje nowe drogi, wschodnia zaś coraz energiczniej postępuje w tym kierunku.

Budowa dróg w części zachodniej kraju jest finansowo łatwiejszą z przyczyny rodzaju gruntu, przez który drogi prowadzą, tańszego materjału kamiennego, oraz możności wykonywania robót ziemnych bez koniecznej potrzeby natychmiastowego utrwalania ich powierzchni szutrowaniem, co pozwala na korzystne zużytkowanie sił prestacyjnych przy budowie, podczas gdy we wschodniej części kraju budowa dróg, nie posiadając tych warunków, potrzebuje znacznych zasobów pieniężnych.

Nowela do ustawy drogowej z 1885 r. wybitnie ożywiła sprawę budowy dróg.

Z dotacji w 1888 r. przeznaczonej na subwencje dla dróg powiatowych i gminnych nie mógł Wydział krajowy zaspokoić wszystkich naglejszych potrzeb dróg rzeczonych, a że na rok przyszły zapowiadają się nowe kosztowne budowy tych dróg, a wydatki na budowę dróg kraj. się zmniejszają, przeto w myśl uchwały Sejmu z dnia 13 października 1882 preliminuje Wydział krajowy w budżecie krajowym na r. 1889 na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych dotację wyższą o 20.000 zł. niż w 1888 r., w którym wynosiła ona 140.000 zł.

Kontrola nad należytem wystudjowaniem projektowanych tras. w granicach możności i danych warunków miejscowych oraz nad wykonywaniem robót, stósowanych, przy budowach dróg subwencjonowanych, odbywała się w roku 1887 porządkiem lat poprzednich, przez delegowanie inżynierów okręgowych na miejsce budowy, oraz przedsiębranie lustracji dróg przez organa oddziału technicznego.

Wydział krajowy do tej kontroli przywiązuje należytą wagę, albowiem od racjonalności tras zależy cała doniosłość ekonomiczna drogi, od sposobu zaś wykonywania szczegółów budowy zawisł jej dobry stan, jej trwałość i koszt konserwacji, a że kontrola tych czynności na gruncie nie raz już spowodowała wprowadzenie sprawy na lepsze tory, przeto Wydział krajowy nie zaniedbuje żadnej sposobności, aby — o ile szczupłe stosunkowo siły jego personalu pozwalają — badać na gruncie projektowane trasy i wykonywane budowy.

Sprawa budowy dojazdów kolejowych postąpiła także znacznie w minionym roku. W tym czasie zbudowano drogi dojazdowe na kolei Karola Ludwika do stacji Kłaj, Bierzanów, Jarosław i Zarwanica, na kolei Sokal Jarosław do stacji Bełz i Krystynopol, na kolei Dębica-Nadbrzezie do stacji Dąbie, Brochów i Mielec, na kolei Lwów-Bełzec do stacji Żółkiew, na kolei Łupkowskiej do stacji Chyrów, na kolei transwersalnej do stacji Skołyszyn, Sanok, Tłumacz, Pałahicze, Oleszów, Uhersko. Zaś w toku pertraktacji konkurencyjnej lub budowy znajdują się drogi dojazdowe do stacji w Ożydowie, Lubaczowie, Basanowie, Chmielowie, Zbydniowie, Tarnobrzegu, Rozwadowie, Zwardoniu, Makowie, Jordanowie, Dobrej, Tymberku, Rymanowie, Sanoku i Pyszkowcach — tak, że już obecnie większa część ważniejszych dojazdów albo już została pobudowaną, lub niebawem będzie budowa ich wykończoną, a przez to arterje kolejowe z pożytkiem dla handlu i przemysłu połączone z siecią dróg Galicję przerzynających i z ważniejszemi ogniskami handlowemi lub przemysłowemi.

Z chwilą zamknięcia niniejszego sprawozdania Wydziału krajowego upłynął siedmioletni perjod od wprowadzenia w życie ustawy o publicznych dojazdach kolejowych z 15 kwietnia 1881.

Perjod ten, z małą różnicą w czasie, zbiega się prawie równocześnie z chwilą wejścia w życie noweli do powyższej ustawy z dnia 9 marca 1888, tudzież ze śmiercią ś. p. Władysława hr. Badeniego jako szefa dep. IV Wydziału krajowego.

Z tego powodu podaje Wydział krajowy przegląd dokonanych w powyższym okresie czynności około urządzenia publicznych dojazdów kolejowych.

Z wykazu tego widocznem jest, że z poszczególnionych 83 dojazdów ogólnej długości 58 640 klm., ukończono budowę 52 dojazdów łącznej długości 29 213 klm., rozpoczęto budowę 18 dojazdów łącznej długości 10 799 klm., w najbliższej zaś przyszłości dojdzie do skutku budowa 13 dojazdów długości około 20 klm.

Prócz powyższych 83 dojazdów przeprowadzone były rokowania o budowę jeszcze 13 dojazdów kolejowych, mianowicie: Kamienobród, Jeziorna, Zabłotce, Lubaczów miasto, Huta zielona, Bóbrka — Chlebowice, Bursztyn-Damianów, Zwardoń, Nowy Zagórz, Tyśmienica, Kalinowszczyzna, Wasylkowce i Husiatyn.

Przechodząc do kategorji dróg gminnych, sprawozdanie Wydziału krajowego podnosi sprawę wprowadzenia w wykonanie noweli do ustawy drogowej i na podstawie 71 relacji, przedłożonych sobie przez Wydziały powiatowe, konstatuje, że została ona wprowadzona w życie wszędzie **bez oporu i znaczniejszych przeszkód** i że nawet gdzie ludność zrazu była oporną, pogodziła się już z postanowieniami noweli, a gdzie jeszcze trwa bierny opór, tam opór ten z każdym dniem zmniejsza się. W sprawie tej umieściliśmy już niedawno temu obszerny artykuł w naszem piśmie, dodamy więc na zakończenie, że z obecnego sprawozdania można nabrać przekonania, że nowela do ustawy drogowej z początku przyjmowana niechętnie, prędko już zżyje się z ludnością kraju, a podając gminom [illegible] materjalne środki przy pilnem wykonywaniu wszelkich jej postanowień, znakomicie oddziała na poprawę dróg gminnych, które dziś obok rozszerzającej się sieci kolejowej, mają ważne ekonomiczne znaczenie dla kraju. To przeto jest uzasadnionym powodem, że Wydział krajowy rozporządzając funduszem subwencyjnym, uchwalanym corocznie dla dróg gminych, używa tego funduszu wszędzie tam, gdzie droga, zatrzymując charakter komunikacji gminnej, stała się przez wybudowanie nowych linij kolejowych lub dróg krajowych ważniejszą arterją komunikacyjną, a gdzie środki okolicznych gmin są za szczupłe, aby ją odpowiednio do wymogów zwiększonej frekwencji przebudować. Gdy zaś potrzeba takich koniecznych przebudowań corocznie się wzmaga, preliminuje Wydział krajowy w budżecie na r. 1889 fundusz zapomóg dla dróg powiatowych i gminnych w wysokości 160.000 zł., a więc wyższy o 20.000 zł., niż preliminowany na r. 1888.

---

Wczoraj załatwiła komisja administracyjna przedłożenie Wydziału krajowego o zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. Komisja uchwaliła przedłożyć Sejmowi następujące wnioski:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zarządzeniach w roku bieżącym wprowadzonych w życie w celu zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom w Kulparkowie.

2. Sejm wstawia do budżetu zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie na rok 1889:

*a)* na utrzymanie zwiększonej liczby Sióstr miłosierdzia zamiast dotychczas uchwalanej 2320 zł. kwotę 4930 zł.;

*b)* dla służby oddziałowej kwotę 19.394 zł. zamiast dotychczas uchwalanej kwoty 14.960 zł. a to w celu podwyższenia płac służbie, przyznania dodatków pięcioletnich i wyznaczenia premji w dukatach za 10 letnią nienaganną służbę. Komisja jest przekonaną, że polepszenie bytu służbie przyczyni się znacznie do uzyskania lepszej i inteligentniejszej służby;

*c)* emeryturę dla dr. Dobińskiego kwotę 566 zł. 66 ct.;

*d)* na rekonstrukcję czterech ciemnych sal jadalnych tak aby mogły być użyte dla chorych, kwotę 2118 zł.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzenie komisji ochrony obłąkanych i wydanie dla niej instrukcji.

4) Tem samem załatwia się wniosek p. Popiela przydzielony uchwałą sejmową z 20 stycz. b. r. komisji a polecający Wydziałowi krajowemu ażeby zawarł ze zgromadzeniami zakonnemi, poświęcającemi się opiece obłąkanych, nie wyłączając Sióstr miłosierdzia — umowę, oddał im nadzór nad obłąkanymi i nad służbą w oddziale męskim zakładu kulparkowskiego.

Reasumując swoje sprawozdanie, komisja wyraża przekonanie tak na podstawie sprawozdania Wydziału krajowego, jakoteż zaczerpanych dat i wyjaśnień z udzielonego jej obfitego materjału, że chociaż były niejakie usterki i wadliwości w zakładzie kulparkowskim, już dziś po energicznych zarządzeniach Wydziału krajowego i fachowej znajomości szefa Dep. V. spodziewać się należy postępu ku lepszemu.

Komisja administracyjna w niniejszem sprawozdaniu nie występuje przeciw nikomu z uprzedzeniem lub niechęcią i nie wątpi, że dyrektor zakładu przejęty swem szczytnem zadaniem, będzie z całą gorliwością wypełniać swoje obowiązki, że pod troskliwą opieką Wydziału krajowego zakład kulparkowski zyska uznanie i zaufanie Wydziału krajowego.

Sprawozdawcą tej sprawy w Sejmie będzie p. Adam Jędrzejowicz.

W obradach wzięli także udział zaproszeni przez komisję pp. Hoszard i Hausner.

---

# Kronika.

*Lwów, dnia 13 września.*

**Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły konwentowi „Braci Miłosierdzia“ w Krakowie na utrzymanie szpitala, zapomogi w kwocie 200 zł.

**JE. dr. Alojzy Prażak** rozpoczął już dzisiaj swą podróż po Galicji, podjętą w celu zbliżenia się do naszego sądownictwa i poznania go na miejscu. Dzisiaj mianowicie dnia 13 b. m. przybył do Krakowa, gdzie zabawi dzień jeden, poczem przybędzie do Lwowa.

**Mistrz nasz. p. Henryk Rodakowski** wykończył już swe obrazy mające przyozdabiać gmach sejmowy. Są to płótna, których długość wynosi razem 17 metrów, a które będą naklejone na ścianach sali sejmowej. Przedstawiają one czterech prawodawców: Mojżesza, Solona, Likurga i Justyniana, przedzielonych między sobą pięciu allegorycznemi obrazami, przedstawiającemi w postaciach ludzkich rolnictwo, przemysł, handel, naukę i sztukę. Oprócz tego na rogach umieszczone będą dwie postacie, z których jedna wyobrażać będzie „W i a r ę“ jako podstawę moralną, a druga „P r a c ę“ jako podstawę materjalną życia społeczeństw.

Obecnie mistrz daje ostatnie *coup de main* swym utworom, a gdy już one będą zupełnie wykończone, co prawdopodobnie nastąpi za miesiąc, wtedy przed umocowaniem ich na ścianach sali sejmowej, wyszle je jeszcze na wystawę, naprzód do Krakowa, a potem do Wiednia.

**P. Władysław Boberski**, dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu mianowany został przez komitet dla spostrzeżeń ornitologicznych, zostający pod protektoratem Następcy tronu arcyksięcia Rudolfa, delegatem tegoż komitetu na Galicję Wschodnią.

**Pan Tadeusz.** Życzenie nieśmiertelnego naszego poety, ażeby księgi jego „zabłądziły“ pod strzechy ludu, dzisiaj spełniać się zaczyna. Z prawdziwą radością donosimy, że pierwszy nakład „Pana Tadeusza“ po cenie 10 ct., w 15.000 egzemplarzach od 4 lipca b. r. do dnia wczorajszego, a zatem w dwóch miesiącach został całkowicie wyczerpany i że „Macierz Polska“ zarządza teraz właśnie drugi nakład „Pana Tadeusza“ w liczbie 20 000 egzemplarzy.

**Koncert** skrzypka p. F. Ks. Godebskiego, o którym donosiliśmy przedwczoraj, nie odbędzie się w sali Sokoła, lecz w wielkiej sali ratuszowej.

Udział w koncercie wezmą pianiści pp. Mikuli, Wszelaczyński, Niewiadomski, Neuhauser, zaś śpiewać będzie p. Skalska, a deklamować p. Żelazowska.

**Ks. Jan Adolf Schwarzenberg**, o którego śmierci doniosły wczorajsze depesze, cieszył się mimo 91 lat życia tak czerstwem zdrowiem, iż na 8 dni przed śmiercią brał udział w polowaniu, zaskoczony tam nawalnicą przeziębił się, dostał zapalenie płuc i temu cierpieniu uległ.

**Nekrologja.** W Machowej, w powiecie pilzneńskim zmarł Piotr Piławita Cieszkowski, ze starej i zasłużonej rodziny, urodzony w r. 1804 w Czerkawszczyźnie na Podolu austrjackim z ojca Kazimierza i Anny z Jordanów. W roku 1820 wstąpił do I. pułku ułanów wojsk polskich, i jako podporucznik brał udział w kampanji 1830/31. Za waleczność otrzymał stopień porucznika złoty krzyż v. m. Wyparty z innymi z Prus — udał się do Francji — zaciągnął się w r. 1840 do wojsk angielskich w Hiszpanji walczących, gdzie zdobył sobie rangę kapitana i 4 dekoracje. Od 1843 r. r. przebywał we Francji na tułactwie, w 1848 mianowany majorem w legjonach polsko-włoskich, przybył w czerwcu do Galicji, celem zorganizowania konnicy narodowej co się jednak nie powiodło i śp. Cieszkowski wrócił do Francji, a że wówczas zasiłek, jaki Polacy od rządu francuskiego pobierali, znacznie zmniejszony został, przyjął obowiązki zarządu składu drzewa i węgli w Paryżu, na którem to stanowisku nie chcąc żyć z łaski krewnych lub znajomych, pozostał aż do śmierci właściciela składu do roku 1871. W tym roku wrócił do kraju, w Samborskie, i bawił u rodziny, lecz gdy i tu śmierć zajrzała, zabierając głowę rodziny i całą rozprószyła, wrócił śp. Piotr znów do Francji, sądząc, że mu się uda tam znaleść zajęcie i utrzymanie, lecz napróżno! Wiek podeszły, stargane siły skutkiem ran w chwalebnych bitwach odniesionych, nie dozwoliły mu pracować, wrócił zatem do ojczyzny w 1877 i osiadł w Machowej, gdzie na ziemi ojczystej złożył strudzone walką i tułactwem zacne swe kości. Cześć jego pamięci!

**Nataniel Rotszyld** — to wcielenie miljarda — przejechał wczoraj kurjerskim pociągiem przez Lwów ze swą żoną. Jechał do Odesy, zapewne w sprawie nafty kaukaskiej. — On z żoną zajmował jeden cały wagon, a w drugim jechała jego służba. Wagony te, będące jego prywatną własnością, będą na niego czekały w Podwołoczyskach.

Żadnego przyjęcia na dworcu nie było, bo król giełdy jechał *incognito*.

**Diamentowe wesele** ks. Maksymiliana bawarskiego, ojca cesarzowej Elżbiety, który dziś starzec ośmdziesięcioletni przed 60 laty poślubił Ludwikę, księżniczkę bawarską, obchodzono uroczyście dnia 9-go bm. od Monachium. Między gratulacyjnemi telegramami, była depesza cesarza Wilhelma, w której dał on wyraz szczerej przyjaźni, jaka łączy go z dynastją austrjacką.

**Podziękowanie.** Ze Strusowa nadsyłają nam następujące podziękowanie z prośbą o umieszczenie:

„Na pogorzelców w Zazdrości pow. Trembowelskiego raczyli nadesłać następujący dobroczyńcy do rąk podpisanego komitetu swoje datki. W. ks. kan. Skrzyszowski, miejsc. proboszcz r. l. 15 zł., ks. kan. Mik. Latorowski proboszcz r. gr. 40 zł., ze składki w cerkwi 13 zł., ze składki w kościele w Strussowie 28 zł. 46 ct., ze składki w gminie Strussów 13 zł., Rada gminna w Strussowie 50 zł., dyrekcja teatru rusk. pp. Biberowicza i Hryniewieckiego z przedstawienia 25 zł., p. Czajkowski poseł Trembow. 20 zł., p. hr. Borkowski, marszałek pow. Trembowelskiego 30 zł., urząd paraf. w Wiszniowczyku r. gr. 4 zł. 86 ct., łac. urz. paraf. w Kozłowie 5 zł., ks. Martynowicz 50 ct., łac. urz. paraf. w Nastassowie 2 zł., łac. urz. paraf. w Trembowli (ze składki) 21 zł., łac. urz. par. w Skale 2 zł., p. Mikołaj Dyczkowski 5 zł., p. Pawłowska z Tarnopola 3 zł., Wiel. p. hrabia Józef Baworowski z Kołtowa 100 zł.

Ze składek gminy: Nałuże 5 zł., Warwaryńce 7 zł. 43 ct., Rózdwiany 12 zł. 9 ct., Ostrów 6 zł. 70 ct., Bernadówka 5 zł., Wierzbowiec 6 zł. 34 ct., Semenów 3 zł., Bonatkowce 7 zł. 57 ct, gr. kat. urz. par. w Wierzbowcu 3 zł., gr. kat. urz. paraf. w Bieniawie 3 zł. 33 ct., gr. k. urz. p. w Baryszu 10 zł., gr. k. urz. p. w Ładyczynie 28 zł., p. Cielecki w Porchowej 5 zł., Wydział krajowy 100 zł., Wiel. p. hr. Korytowski 20 zł., Wiel. p. Ochocki z Wierzbowca 25 zł., p. Morawski z Semenowa korzec żyta i kopę okłotów, W. p. księżna Czartoryska z Jabłonowa 10 zł., W. hr. Koziebrodzka z Podhajczyk 2 zł., Przew. ks. Grenzon z Mikuliniec 5 zł., JE. ks. arcybiskup Morawski 20 zł., p. Siedlecki z Brykuli kopę okłotów, ks. Guta z Borszczowa 4 zł., p. Glimman z Nałuża 1 zł., N. N. 10 ct., W. p. hr. Michał Baworowski z Sorocka 5 zł., p. Kalikowski 10 ct., p. Tytor 1 zł., p. Guilomme 1 zł, ks. Dzierzyński z Chorostkowa 1 zł., N. N. 1 zł. w Chorostkowie, W. p. hr. z Rejów Ochocka w Wierzbowcu 25 zł., W. p. Berhardt c. k. notarjusz w Trembowli 3 zł., Wydział powiatowy trembow. 30 zł., JE. hr. Siemieński z Chorostkowa 10 zł., gmina Ładyczyn 8 korcy zboża, gmina Bohatkowce 7 ćwierci żyta i pół korca jęczmienia, co razem wynosi 773 zł. 61 ct., dwie kopy okłotów i 11 korcy zboża.

Za tak szczodre datki składamy powyższym dobroczyńcom w imieniu pogorzelców szczere Bóg zapłać.

Przy tej sposobności ośmielamy się nadmienić, iż powyższą kwotą zaledwie w dwudziestej części stratę zdołaliśmy pokryć, gdyż mieszkańcy wsi Zazdrości padli ofiarą strasznego ognia dwa razy w przeciągu kilku tygodni, przeto upraszamy o dalszy ratunek dla nieszczęśliwych ofiar i prosimy nadsełać datki łaskawe na ręce skarbnika komitetu p. Adolfa Rutki w Strussowie. *Komitet ratunkowy*“.

**Z Sokalskiego** nadsyłają nam nowe szczegóły o pożarze Ulwówka. Oto co piszą pod datą 10. września b. r.: Dnia dzisiejszego o godz. kwadrans na 2 popołudniu wybuchł pożar w gminie Ulwówku odległej o jednę milę od Sokala i pochłonął w przeciągu niespełna dwóch godzin prawie całą wieś, albowiem ze 102 numerów gospodarstw, spaliło się 96 numerów i plebania z folwarkiem plebańskim a pozostały tylko szkoła, cerkiew, karczma i sześć numerów gospodarstw, jakoteż dwór p. Edwarda Litoro-wicza z folwarkiem dworskim.

Pożar powstał w chacie przewoźnika mieszkającego nad Bugiem i stąd przy wietrze wschodniopółnocnym szybko obejmował chatę po chacie a ostał się dopiero koło cerkwi, gdzie pomoc była raźniejszą po zjawieniu się żandarmerji i dwóch sikawek. Uratowanie cerkwi i chat koło niej zawdzięczać należy gotowości i gorliwości straży ogniowej sokalskiej.

Podczas pożaru straciło życie kilkoro ludzi, szkody na razie nie do obliczenia lecz w przybliżeniu wynoszące kilkadziesiąt tysięcy lub i więcej. Najokropniejszem jednak, że podczas pożaru stracił życie gr. kat. proboszcz miejscowy przewielebny kanonik ksiądz Jan Kowszewicz, staruszek 98 lat liczący a od 67 lat będący proboszczem Ulwówka. Wyszedł on zobaczyć pożar a zbliżywszy się zanadto w sferę ognia i dymu i prawdopodobnie potknąwszy się i upadłszy, został dymem uduszony. Suknie spaliły się na nim zupełnie a ciało obsmalone i bez życia znaleziono już po zlokalizowaniu pożaru. Ten fakt wysokiej tragiczności tak ze względu na tło wypadku jak i ze względu na wysoki wiek i długoletnie duszpasterstwo nieboszczyka, niezmiernie przeraził obecnych i nieszczęście uczynił tem straszniejszem. Rodzina nieboszczyka pozbawiona dachu i mienia, otrzymała cios najgłębszy na wieść o okropnem zdarzeniu. Patrjarcha rodziny, sędziwy wiekiem i zasłużony cnotliwem i obowiązkowem życiem, który doczekał się wnuków i dorosłych prawnuków, przeważnie duchownych ruskich, otrzymał od Boga w nagrodę za zacny żywot koronę męczennika, najidealniejszą nagrodę za ciernie długiego życia.

Rodzina Kowszewiczów od wieków pasterząca w tutejszym powiecie i rozrodzona w licznych dzieciach i wnukach patrjarchy-męczennika, otrzymuje najpiękniejszy dar łaski Bożej a życie i śmierć nieboszczyka pozwolą go ukanonizować, jeżeli nie przez kongregację rzymską, to w pamięci społeczności, któ-że go czciła i kochała i która pamięć jego aureolą świętości otoczyć nie omieszka. Cześć jego świętej pamięci!

Dodać należy, że dzisiaj właśnie był jarmark w Sokalu, na którym znajdowała się znaczna część ludności Ulwówka jakoteż i syn i wikary nieboszczyka, więc też pomoc była trudną a w obec nadzwyczajnego skupienia domostw, posuchy i niekorzystnego wiatru, niemożliwą.

Ciężko dotknięta gmina czeka pomocy władz i kraju, pomocy materjalnej, której mocno potrzebuje. Pomocy moralnej i pokrzepienia ducha niech jej użyczy nowy proboszcz ks. Michał Kowszewicz, który choć sam dotknięty boleśnie, niech czerpie siłę w pamięci ojca męczennika, chwały rodziny i społeczeństwa. W tych okolicznościach on jeden godzien zająć to stanowisko i jego gorąco proboszczem mieć pragniemy. *Zadora.*

**Zasady.** Pod powyższym tytułem pojawił się szereg artykułów w *Kurjerze Krakowskim* pisanych, jeżeli może nie z wielką wytrawnością polityczną, to za to niezaprzeczenie z niemałym literackim talentem i pewną dozą przyjemnej werwy. Autor tych artykułów, zaznaczywszy naprzód, że wszystko co w kraju naszym powstało, tak co do instytucyj jak i co do wszelakich pożytecznych urządzeń, zrobionem było przez ludzi, którzy należeli do partji konserwatywnej, przechodzi następnie do opisu dwóch głównych obozów, istniejących w naszem społeczeństwie, obozu konserwatywnego i postępowego, inaczej zwanego liberalnym. Tu bez pardonu pali prawdę jednemu i drugiemu obozowi, wykazuje błędy i tych i tamtych, zesumowuje te błędy i przychodzi do wniosku, że obóz liberalny ma ich o wiele więcej i o wiele gorsze. Siebie zaś zalicza autor do partji umiarkowanej, która — chociaż tego wyraźnie nie mówi — posiada zapewne wszystkie przymioty jednego i drugiego obozu. I w tem właśnie jest najsłabszy punkt rozumowań autora. Eklektyzm taki nie istnieje bowiem ani w filozofji, ani w polityce, ani w życiu, a raczej we wszystkich zrobił fiasko. Doświadczył tego Cousin z całą swoją szkołą, doświadczyli tego ci wszyscy, którzy chcieli wszystkim podobać się, bo jak słusznie nasz poeta powiada „taki się jeszcze nie narodził, któryby wszystkim dogodził.“ A tembardziej niepodobna dogodzić wszystkim w polityce.

Każda myśl wyraża się w czynie, a czynami polityki są ustawy. Owoż nie było jeszcze, nie wymyślono, nie wykryto dotąd żadnej jeszcze takiej ustawy, któraby dla **w s z y s t k i c h** była pożyteczną, ani też takiej, któraby dla **w s z y s t k i c h** była szkodliwą. Każda przynosi jednym pożytek, a drugim doskwiera. Jeżeli to jest ekonomiczna ustawa, to niesie np. korzyść ziemianom, ale za to tracą na niej miasta; jeżeli zaś niesie korzyść miastom, to z pewnością wychodzą na niej najgorzej ziemianie; jeżeli producentów proteguje, to konsumenci są upośledzeni; jeżeli znów konsumentów bierze w obronę, to producentów popycha ku ruinie; sprzyja leniwym, próżniakom i nicoględnym, to tłoczy przedsiębiorczych, energicznych i pracowitych; popiera tych ostatnich, to prowadzi do krwawej rewolucji. I to zawsze tak było od początku świata po dzień dzisiejszy i zawsze tak będzie, bo to daremną jest rzeczą: — społeczeństwa wszystkie zawsze będą się składały ze złych i z dobrych, z pracowitych i z próżniaków, z oszczędnych i z rozrzutnych, z ognia i z wody, a takiego politycznego pomysłu, któryby i ogień gasił i wodę zapalał, nikt jeszcze nie wynalazł i nikt nigdy nie wynajdzie.

„Umiarkowani“ także tego nie wynaleźli — a i autor owych artykułów wie o tem dobrze, bo gdy od krytyki obozów konserwatywnego i postępowego przeszedł do ludzi umiarkowanych, to nie raczył nam podać ani jednego (choćby dla przykładu) projektu do „umiarkowanej“ ustawy, ani też programu do „umiarkowanej“ akcji politycznej.

Żeby jednak dać choć cokolwiek poznać naszym czytelnikom te zajmujące artykuły, przytoczymy następujący z nich ustęp:

„Przyjmując więc jako niewzruszoną prawdę, że oba stronnictwa są patrjotyczne, szukajmy między niemi różnic, — powiada autor.

„Pierwszą, jaka odrazu przedstawia się bezstronnemu widzowi, jest różnica zasad religijnych. Jestto może jedyna **z a s a d a**, dzieląca oba stronnictwa i jedyna zasada, której stronnictwo konserwatywne nie sprzeniewierzyło się dotąd.

Gdyby piszący te słowa wystąpił jako katolik, każdy mógłby mu powiedzieć: jesteś katolikiem, — cóż dziwnego, że bronisz katolicyzmu. A więc dajmy na to, że piszący jest protestantem, żydem, ale jednocześnie Polakiem — i jako protestant lub żyd zapatruje się chłodno na nasze narodowe stosunki.

„Niewiara pomiędzy pewną częścią intelligencji jest faktem. Ale oprócz tej intelligencji, której część tylko zarażona jest indyferentyzmem religijnym i to zazwyczaj w młodszych tylko latach, — reszta ma przywiązanie do wiary ojców, tj. do katolicyzmu. To przywiązanie podziela z małym wyjątkiem mieszczaństwo, prawie bez wyjątku arystokracja, a już całkiem bez wyjątku lud wiejski. Nie przesadzimy, jeżeli powiemy, że na 100 katolików, najwyżej jeden nie wierzy w to, co Kościół katolicki za prawdę podaje. To znaczy, że katolicyzm wrósł w naród polski, stał się częścią jego duchowego życia, że z nim liczyć się należy.

„Nikt również nie zaprzeczy, że cała przeszłość narodowa ściśle związana jest z katolicyzmem. Była jedna tylko chwila za Zygmuntów, gdzie protestantyzm głowę w Polsce podnosił i to tylko wśród klas oświeconych, — bo lud był dla niego zawsze terenem niedostępnym. Ale chwila ta przeszła bez śladu, bez znaku w życiu narodowem. Historyk odgrzebuje ją od czasu do czasu, ale ogół nie wie o niej więcej jak o ostatnich wysiłkach poganizmu pod wodzą Masława. To katolicyzmowi w Polsce daje siłę wyjątkową i wyjątkowe znaczenie. Kto przeciw niemu walczy, walczy przeciw całej przeszłości, walczy przeciw tej cywilizacji zachodniej, która wraz z katolicyzmem podbiła moralnie ziemie nad Wisłą, Dnieprem i Niemnem.

„To już jest dostatecznem, aby dobry Polak, choćby był protestantem lub żydem, zrozumiał, iż katolicyzm jest jedną z naszych cech narodowych, jest łącznikiem między stanami, łącznikiem z przeszłością i wielkim czynnikiem w teraźniejszości.

„Ale idźmy dalej. Może to zbieg wypadków, wina okoliczności dla żyda lub protestanta, ale katolicyzm stał się niesłychaną dźwignią narodową. Protestanckie Prusy i prawosławna Rosja rozbijają o niego swoje usiłowania wynarodowienia ludu. Dla ludu, może to źle z punktu widzenia nie-katolika, ale fakt przyjąć musi, — dla ludu pojęcie narodowości z katolicyzmem tak się powiązało, że wyrwijmy z niego katolicyzm, a wyrwiemy narodowość. Pod rządem austrjackim obawy o to byłyby płonne, ale pod rządami pruskim i rosyjskim nigdy ich za wiele. Czyż mamy opowiadać dzieje kulturkampfu, prześladowania roku 1839 i ostatnie prześladowania na Podlasiu. W razie niezmienienia się stosunków, lud podlaski, a raczej wnuki jego przestaną z czasem w ukryciu wyznawać wiarę katolicką i staną się nierozdzielną częścią rosyjskiej całości, — o tem wątpić na chwilę nie można. Dziś lud ten jest jeszcze nasz, bo wierzy tak jak ogół narodu, bo jest katolickim. Odejmijmy czysto polskiemu chłopu pod rządem rosyjskim katolicyzm, a stawszy się wrogiem Kościoła, stanie się i wrogiem narodu. Może ktoś w odpowiedzi przytoczyć straszne wypadki galicyjskie, ale to jeden dowód dla nas więcej. Jeżeli komunistyczne zachcianki podniecane przez rząd wywołały już taką straszną katastrofę, do jakich rozmiarów ona dojść może, gdy lud nie będzie miał wiary. Ta wiara sprawiła, że to był jedyny wypadek i dotąd się nie powtórzył. Bojaźń Boga to największy hamulec przeciw rozpasaniu się złych instynktów mas ciemnych, — a tej bojaźni Bożej lud nabywa w kościele, lud polski w kościele katolickim.

„Dlatego czy przez wzgląd na ideały przeszłości, czy przez wzgląd na łącznik jakim jest u Polaków katolicyzm, czy wreszcie z uwagi na względy narodowo-praktyczne, nawet innowierca potępiający ideę ze swego punktu widzenia, wzniósłszy się do wysokości poglądów narodowych, przyznać musi, że w interesie polskości leży ukrzepianie a nie podkopywanie uczuć katolickich. Przy stoliku w gabinecie łatwo wymazywać z serc miljonów to co czują; człowiek praktyczny musi się rachować z rzeczywistością.

„A więc lubo oba stronnictwa są patrjotyczne, **t o** z nich lepiej służyć może krajowi, które na sztandarze swoim wypisuje katolicyzm. A jest niem stronnictwo konserwatywne.

„Ale to nie jeden tylko wzgląd za niem przemawiający.

„W kraju swobodnym i niezależnym, w takiej Anglji naprzykład, do rządu sposobni są tak wigowie jak i torysi. Jedni i drudzy posiadają kapitały, stanowiska, znaczenie, mają w łonie swem ludzi równie zdolnych i rozumnych. Tam walka idzie o system rządowy, o politykę zagraniczną, o urządzenia społeczne, zależące od większości będącej u steru. U nas inne są warunki.

„U nas stronnictwo postępowe mimo swej racji bytu — bo opozycja, a jest ono niczem innem tylko opozycją, zawsze może dodatnio wpływać na rozwój ekonomiczny i umysłowy kraju, przez budzenie do czynu rządzących — u nas stronnictwo postępowe jest dziecięciem kwilącem jeszcze w kolebce lecz nie posiadającem siły stać na własnych nogach i kroczyć naprzód.

„Chcąc rządzić, trzeba mieć siłę, a tę w naszych stosunkach dają: wpływy u rządu (tego co nad Dunajem), stanowiska, kapitały, a nawet wbrew demokratycznym ideom społeczeństwa: rody. Może to jest przykre, bolesne, wstrętne dla niejednego, ale tak jest. Bez kapitałów, bez poparcia w sferach wyższych, bez stanowisk, nawet bez stosunków na dworze, — zrobić coś trudno nietylko dla kraju ale i dla pojedyńczego człowieka. Łatwo to powiedzieć: „dążmy więc do zmiany tych nieprawidłowych stosunków!“ — ale trudniej wykonać. A kraj nie ma czasu czekać, aż postępowcom uda się zdobyć stanowiska, wpływy i kapitały. On potrzebuje rozwijać się ciągle, wzmagać ekonomicznie — on ma tysiące potrzeb niezaspokojonych, każda chwila jest dlań drogą, każdy punkt programu jaki w poprzednich artykułach pobieżnie rzuciliśmy, czeka na wykonanie. Nie pora do zatargów o władzę; kto ją prędzej mieć będzie, niech jej używa z dobrem kraju.“

**Z Nowego Sącza** nam piszą: Po dłuższej przerwie w czasie ogórkowego sezonu, dało nasze amatorskie towarzystwo teatralne znowu znak życia, wystawiając znanych Korzeniowskiego: Karpackich górali.“ Przedstawienie tego ładnego dramatu powiodło się najzupełniej, dzięki bardzo dobrej grze panny Tribling w roli obłąkanej Praksedy i pani Tribling w roli Marty, oraz pp. Hellsteina jako Maksyma, Grzyba jako mandatarjusza wreszcie p. Mikuty który bardzo szczęśliwie otworzył postać Antosia Rewizorczyka. Oprócz sukcesu artystycznego zanotować należy także ładny sukces materjalny, bo kasa przyniosła 53 zł. dochodu brutto, z którego dla ocho-

tniczej straży ogniowej przypaduie pewien bardzo pożądany zasiłek.

**Zmarli.** Walenty Remian, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 68.

**Wypadek kolejowy.** Nieopodal stacji kolejowej w Słotwinie pociąg kurjerski przejechał stróża kolejowego Wojciecha Pałkę, który niebawem potem zmarł.

**Pożar,** jakich mało się przydarza, wybuchł w Baku na Kaukazie. Palił się tam magazyn nafty zawierający około 30.000 pudów tj. prawie 10,000 metr, centn. Pożar trwał dni cztery, od 7-go do 11-go bm.

**Wiadomości o wylewach wód** mnożą i przybierają coraz większe rozmiary. W Insbruku część dolna miasta stoi pod wodą, ruch kolejowy ustał w Tyrolu, bo od południa tylko do Roveredo od północy jeno do Botzen dochodzą pociągi. Między Ried a Landek zerwana komunikacja pocztowa i telegraficzna. Pod Hohenems wylał szeroko Ren na austrjacką stronę, ruch kolejowy między Bregencją a Feldkirch przerwany.

**Bezrobocie,** jedyne może w swojem rodzaju, wybuchło w Konstantynopolu i to w pałacu Padyszacha. Oto 3 bm. wszyscy kucharze pałacowi zabastowali, oświadczając, że tak długo nie staną do garnków i rożnów, dokąd nie otrzymają zaległej od kilku miesięcy płacy. Aby zapobiedz męczarniom głodowym sułtana i jego dworu, użyto w pierwszym dniu kucharzy wojskowych, a później przyzwano kucharzy greckich i armeńskich, zapłaciwszy im z góry płace. Dotąd nie wiadomo czy strejkujący kuchmistrze powrócili do służby, lub czy nie wyprawiono ich w skórzanych worach na dno Bosforu.

**Teatr lwowski.** Dziś we czwartek operetka Planqueta: „Dzwony z Corneville", jutro wesoła farsa Labiche'a: „Kapelusz słomkowy."

W sobotę pierwszy gościnny występ panny Olgi Berghi, śpiewaczki opery londyńskiej Panna Berghi wystąpi w „Łucji z Lammermooru", operze w 4 aktach Donizettego.

## Literatura i Sztuka.

* **„Na ojcowiźnie"**, dramat ludowy pp. Stefanji Ulanowskiej i Alfreda Szczepańskiego, nagrodzony jedyną nagrodą na konkursie im. Żółkowskiego w Warszawie, został jak nam donoszą doręczony dyrekcji teatrów rządowych w Warszawie.

Spodziewamy się, że nareszcie i lwowska scena wystawi ten dramat, który tak wielkie zrobił wrażenie, gdy w Kole literackiem przez dwóch artystów sceny naszej był czytany.

## Część ekonomiczna.

= **Z ziemi bełzkiej** nadsyłają nam następujące sprawozdanie o tegorocznych zbiorach:

„Żniwa wypadły nieźle, z wyjątkiem żyta, które zawiodło; pszenica ozima niezła, a jara wcale dobra, także jęczmiona i owsy; kartofle niezłe, drugi pokos koniczyny był bardzo zły; grochy i hreczki dobre. — Robotnik był tani i podostatkiem.

„Ale bo też w trójkącie między koleją Rawa-Bełzec, Rawa-Jarosław i granicą Królestwa polskiego gospodarstwo jest wszędzie wzorowe, na dworskich gruntach intenzywne, uprawa doskonała, czemu sprzyja lekkość gleby i co popiera użycie nawozów mineralnych, jak kość, saletra chilijska itd."

W dalszym ciągu tego sprawozdania opisuje nam szanowny korespondent gospodarstwo w Lubyczy królewskiej, które ma być doskonałe, i w Cieszanowie, które ma być tak nędzne, że autor żałuje, iż Mojżesz, przechodząc przez morze Czerwone, nie dotknął wcześniej laską jego nurtów, a nas nie pozbawił jednej wielkiej plagi. Ale niestety! bardzo zapewne zajmującego tego opisu podać nie możemy, bośmy go nie mogli wyczytać. Niektórzy nasi łaskawi korespondenci niszczą samowolnie wartość swych prac przez to, że piszą tak nieczytelnie, iż pomimo wielkiej wprawy, jaką posiadamy w odcyfrowywaniu hieroglifów, nie możemy pisma ich wyczytać. A wtedy manuskrypt idzie oczewiście do kosza.

To też mimochodem niech nam wolno będzie zrobić spostrzeżenie, że w naszych szkołach oprócz wielu innych zaniedbanych nauk, muszą zapewne bardzo mało uczyć kaligrafji. A szkoda, bo w życiu bodaj czy ona nie jest potrzebniejszą od greki; w każdym zaś razie w materjalnym XIX wieku da się i snadniej i prędzej od niej spieniężyć.

= **Dyrekcja l. węg.-galic. kolei** uwiadamia nas, że obecnie istniejący porządek jazdy pozostanie niezmieniony na sezon zimowy 1888-9.

= **Podniesienie** stopy procentowej przez Bank austro-węgierski wydaje już owoce. Pierwsza austrjacka kasa oszczędności, instytucja finansowa pierwszorzędna, podniosła w ślad tego stopę eskontu trzy- i czteromiesięcznych weksli na 4.75 pct., a sześciomiesięcznych na 5.5 pct.

*Wiedeń 11 września.*

Podniesienie stopy procentowej przez bank państwowy założyło wędzidło rozbujałej spekulacji. W skutek bowiem tego podniesienia banki prywatne, które dotąd obficie i dość tanio dostarczały gotówki na report, stały się wybredniejszemi w udzielaniu kredytu i udzielają go w szczuplejszych dawkach na 5—5½%. Dzisiejsze obroty były przeto trudniejszemi i to zmuszało do liczniejszych realizowań w rentach i papierach kolejowych. Mimo tego znaleźli się spekulanci, którzy pokusili się dziś wywołać zniżkę w zaniedbanych od pewnego czasu kredytach, a jako motyw repryzy podsuwali pogłoskę, że Instytut kredytowy wraz z berlińskiem Towarzystwem dyskontowem weźmie udział w budowie kolei anatolskich. Manewr ten nie udał się, gdyż niskie kursa kredytów przesłane z Berlina nie dopuściły do repryzy.

W skutek tego wszystkie akcje bankowe stagnowały lub chyliły się nawet ku zniżce. Z materjału transportowego jeno kilka kolei węgierskich i czerniowiecka posunęły się nieznacznie w górę, inne cofnęły i to, jak Lombardy i Staatsbahny, dość dotkliwie.

Efekta przemysłowe, silnie podtrzymywane, utrzymały się na wczorajszym poziomie, lecz nie mogły wznieść się w górę. W rentach były zmiany kursowe bardzo nieznaczne, a w końcu wspólna srebrna i austrjacka złota zyskały drobne awanse, co można przypisać podniesieniu się waluty, spowodowanemu mniejszym eksportem walorów i wyższą stopą procentową.

W końcu notowano:

Kredyty austrjackie 315·40, węgierskie 306·50, anglobanki 116·50, uniony 218·—, bankvereiny 102 —, laenderbanki 243·20, ludwiki 208·75, czerniowieckie 222·—, renta papierowa 81·50, srebrna 82·20, złota austrjacka 110·70, 5% papierowa 97·70, złota węgierska 100·70, 5% papierowa 91·05, ruble 1·25.

## SEJM.

(*XXX posiedzenie z dnia 13. września 1888.*)

Początek o g. 11. m. 30.

Urlopy otrzymali pp. ks. Sanguszko na 4 dni, hr. Tadeusz Dzieduszycki i Starowiejski na 8 dni.

Sekretarz p. Jędrzejowicz odczytał wniesione petycje, których spis następujący:

Członkowie gminy Stryja o usunięcie tymczasowego zarządu. — Gminy Łukawiec i Klusów w sprawie utrzymywania szkoły. — Gmina Niedary o przekształcenie szkoły filialnej na etatową. — Zarząd szkoły w Woli mieleckiej o wydzielenie dla szkoły kawałka gruntu z dóbr fundacji Ossolińskich. — Straż pożarna w Jaśle, w sprawie opodatkowania towarzystw ubezpieczeń. — Jan Nowożeniuk, em. kontrolor miejski w Śniatynie, z zażaleniem przeciw reskryptowi Wydziału kraj. nieuwzględniającego spóźnionego rekursu. — Stefan Potoczny ze Starzawy w sprawie wierzytelności Banku włościańskiego. — Em. nauczyciel Piotr Koczyndyk o dodatek do emerytury. — Wawrzyniec Kabarowski nauczyciel, o policzenie lat służby. — Nauczyciele Jan Ulwański i Serafina Surdyjowska o zapomogę. — Ks. Juwenal Skalecki, b. nauczyciel OO. Bazyljanów w sprawie spensjonowania go. — Sydonia Wawrzecka, nauczycielka, o stałą posadę. — Stanisław Kotwicz Kalicki o pożyczkę na fabrykę smarowidła do skór. — Wojciech Lepianka o subwencję dla syna kształcącego się w muzyce. — Gmina Kocurów o zapomogę na budowę szkoły.

Petycje te przekazano właściwym komisjom.

Poseł Antoniewicz odnośnie do petycji członków gminy miasta Stryja o usunięcie tymczasowego zarządu miasta, wnosi, ażeby petycję tę zamiast do komisji gminnej, odesłać do Wydziału krajowego, celem zbadania sprawy i przedłożenia wyniku badań na następnej sesji; na co się Izba zgodziła.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do pierwszego czytania wniosku posła Romańczuka, ażeby Marszałek krajowy przy zagajeniu i zamknięciu sesyj sejmowych i w urzędowaniu używał także języka ruskiego. Wniosek ten podaliśmy w swoim czasie w całej osnowie.

Pos. Romańczuk, motywując swój wniosek, odwołuje się na historyczne i pozytywne prawo Rusinów i na faktyczną potrzebę. W kraju naszym jest prawie tyle Rusinów co i Polaków, a w Izbie zasiadają Rusini. Uchwaleniu jego wniosku nic na przeszkodzie nie stoi. Jedyny argument przeciw temu mógłby być, że Marszałek krajowy może nie umie języka ruskiego, ale temu łatwo zaradzić, zwłaszcza że zastępca Marszałka jest Rusin.

Mówca sądzi, że to, czego się konsekwentnie od lat tylu domaga, nadaremnie, Izba uznając słuszność żądania Rusinów, wniosek jego przyjmie.

Pod względem formalnym odesłano wniosek do komisji prawniczej.

Z kolei wnosi poseł Zamoyski sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego z czynności tyczących się krajowej średniej szkoły lasowej.

Dzisiejszy stan tej szkoły przedstawia komisja nie bardzo w różowem świetle i wyraża przekonanie, że stan obecny szkoły budzi poniekąd pewne obawy o jej skuteczności, a szczególnie pod względem praktycznego wykształcenia uczniów. Na to składa się wiele przyczyn. Przedewszystkiem uczniowie wstępujący do tej szkoły lasowej są nader słabo przygotowani, pomimo, że przybywają po ukończeniu niższego gimnazjum; następnie szkoła lasowa nie może im nadać należytego praktycznego wykształcenia, albowiem zbyt szczupłe fundusze nie pozwalają na częstsze urządzenie wycieczek naukowych do lasów, tak niezbędnych dla praktycznego wykształcenia młodzieży. W końcu fakt, że uczniowie po ukończeniu kursów i złożeniu egzaminów z trudnością znajdują odpowiednie posady, wpływa ujemnie na rozwój szkoły. Do tego przyczynia się wiele utworzenie niższej szkoły lasowej w Bolechowie, która wytworzyła zgubną konkurencję średniej krajowej szkole we Lwowie.

Młodzież w szkole bolechowskiej nabywa ogromną praktykę w otaczających szkołę lasach rządowych i jakkolwiek z mniejszym zasobem wiedzy w teoretycznym kierunku i tylko na podleśniczych wykształcona, łatwiej znajduje pomieszczenie, aniżeli młodzież z krajowej szkoły we Lwowie.

Komisja proponuje tedy, ażeby Wydział kr. w celu dopełnienia praktycznego wykształcenia młodzieży wszedł w rokowania z Rządem i z większymi właścicielami lasów o otwarcie pewnej ilości miejsc praktykantów dla wychodzących uczniów z szkoły leśnej na przeciąg jednego roku dla każdego z nich.

Gdyby dla nich ustanowiono stypendja po 100 zł. na jeden rok, to ci praktykanci nie staliby się ciężarem ani dla Rządu, ani dla właścicieli lasów, a przez taką roczną służbę nabyliby brakującego im praktycznego wykształcenia.

W takich warunkach o wiele łatwiejsza dla nich stałaby się sprawa dalszego a stosownego umieszczenia. Skutkiem także pożądanym tych rokowań z Rządem byłoby może przyjmowanie do służby rządowej uczniów szkoły krajowej, którzy obecnie z szkodą dla nich i dla szkoły samej nie są do tejże służby przypuszczani.

Na powodzeniu tak jednej jak i drugiej szkoły zarówno krajowi jak i Rządowi zależeć powinno, zwłaszcza Rządowi, który Bolechowską szkołę utrzymuje własnymi funduszami a krajową sumą 5000 zł. rocznie subwencjonuje.

W końcu porusza komisja sprawę konwersji 5-prc. pożyczki hipotecznej w sumie 9000 zł. w gal. kasie oszczędności zaciągniętej na realność przez szkołę krajową leśną zajętą i zakończa sprawozdanie wnioskiem:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby dla wszelkich spraw, tyczących się szkoły średniej krajowej we Lwowie zwołał ankietę, złożoną z osób odpowiednich przy współudziale reprezentanta c. k. Rządu.

Wynik obrad tej ankiety, ma Wydział krajowy przedłożyć Wysokiemu Sejmowi na najbliższej sesji z dodatkiem uzasadnionych w tej mierze wniosków."

Izba uchwaliła wniosek ten bez dyskusji.

Poseł Popiel jako sprawozdawca komisji gospodarstwa krajowego referował o petycji Towarzystwa rolniczego krakowskiego co do założenia szkoły gospodyń wiejskich i zawiadomił Izbę, że komisja zmieniła swoje sprawozdanie i wniosek w powyższym przedmiocie. Prosi więc o decyzję, czy Izba zechce wziąć za przedmiot obrad nowe sprawozdanie, czy też dawniejsze rozdane posłom przed kilku miesiącami. P. Antoniewicz sprzeciwia się temu i wnosi ponowne wydrukowanie zmienionego sprawozdania komisji i rozdanie posłom, jeżeli zmiany są ważniejsze i nie dotyczą rzeczy lecz formy.

Po wyjaśnieniu sprawozdawcy, iż zmiany są nieznaczne przystąpiono do rozpraw nad nowem sprawozdaniem komisji.

W szczegółowej dyskusji zabiera głos pos. Antoniewicz i podnosi, że sprawy tej nie można traktować jako sprawę mniejszej wagi, albowiem jest to sprawa, która apeluje do worka krajowego. Według wniosku komisji szkoła taka ma być urządzoną w Krakowie, będzie przeto z niej korzystać najbliższa okolica, a inne miasta jak Tarnów, Przemyśl itp. zostaną pokrzywdzone. Że jest źle w kraju, to temu winien nie brak szkół, dla gospodyń wiejskich, ale winniśmy my wszyscy, winien kraj cały. System szkół ludowych i seminarjów jest najgorszy, uczą tam dzieci fizyki, matematyki, algebry, a nie uczą ich gospodarstwa. W tem tkwi złe i stąd bieda. Mówca już nieraz zwracał uwagę Sejmu na niepraktyczny system nauk w tych szkołach, ale głos jego był głosem wołającego na puszczy. Wniosek komisji idzie za daleko, skoro już każe przeprowadzić rokowania z Towarzystwami rolniczemi i dlatego mówca stawia do wniosku komisji poprawkę w tym kierunku, aby polecono zbadanie sprawy Wydziałowi krajowemu, któryby na podstawie wyniku badań zapatrywania swoje na tę sprawę i wnioski przedłożył na najbliższej sesji.

P. Kozłowski. Kto zajmuje się gospodarstwem rolnem, widzi braki w kierunku będącym w mowie, lecz czy droga przez komisję obrana prowadzi do celu, godzi się powątpiewać. Jeżeli Sejm bierze w ręce swe główne działy wychowania publicznego, to kierując się zasadą: *Praetor non curat minima*, winien pozostawić wychowanie gospodyń towarzystwom rolniczym.

Mówca obawia się, że szkoła dla gospodyń wiejskich pod kierunkiem Wydziału krajowego stałaby się akademją, w którejby uczono teoretycznie fizyki, chemji i t. p., ale gospodyni tam kształcona nie będzie umiała zrobić masła, dla tego stawia skromną poprawkę, ażeby Wydział krajowy rozważył „czy i gdzie" szkoła taka ma być założoną.

Sprawozdawca p. Popiel przystąpił do poprawki p. Kozłowskiego imieniem komisji gospodarstwa krajowego.

Przed głosowaniem jednak wywiązała się świeża rozprawa pod względem formalnego traktowania i głosowania nad wnioskami i nad pojedyńczymi ustępami wniosków komisji.

P. Romanowicz żądał odroczenia rozprawy do następnej sesji z powodu, że większa część posłów nie wie, jak opiewa właściwy wniosek komisji.

P. Hausner żądał zaś rozdzielenia wniosku na dwa ustępy — p. Chrzanowski wreszcie na trzy ustępy.

W końcu głosując osobno nad każdym z trzech ustępów wniosku komisji uchwalono takowy z poprawką p. Kozłowskiego w następującem brzmieniu: „poleca się Wydziałowi kraj by zasięgnąwszy zdania komitetów obu c. k. Towarzystw rolniczych kraju rozważył, czy i gdzie szkołę dla gospodyń wiejskich założyć, i komu jej kierownictwo powierzyćby mogła. Wynik tych rokowań i odpowiednie wnioski przedłoży Wydział krajowy Sejmowi w ciągu r. 1889".

Posiedzenie trwa dalej.

## Ostatnie wiadomości.

Sesja tegoroczna zamkniętą zostanie jutro w piątek a nie w sobotę jak poprzednio donosiliśmy. Nadszedł już patent cesarski zwołujący Sejm galicyjski na szóstą sesję na dzień 15 września b. r., a polecający zamknięcie obecnej w dniu 14 września.

## Telegramy „Przeglądu".

**Petersburg** 13 września. (Pr.) W Krymie odkryto wielkie pokłady węgla wybornego gatunku.

**Paryż** 13 września (pryw.) Rochefort w artykule namiętnym wraca do rozumowań na temat ośmnasto-letniej rocznicy rzeczypospolitej i powiada, że nic się nie zmieniło, prócz że wszystkie rządy republikańskie od Thiersa aż do Floqueta przyjęły tyranję cesarstwa. Rok 1889 nie minie bez słusznych objawów socjalizmu; wszystkie jego filje niemieckie, francuskie i angielskie porozumiewają się w tej mierze. Być może, że boulanżyzm będzie musiał przystąpić do tego ruchu. Staną wtedy naprzeciw siebie socjaliści i konserwatyści; inni nie mają znaczenia.

**Belowar** 13 września. Cesarz odpowiadając na powitalną przemowę burmistrza wyraził radość z odwiedzin miasta, dziękował za serdeczne przyjęcie, przyjął hołdy złożone przez cały szereg deputacyj, między któremi była deputacja korpusu oficerskiego armji wspólnej pod przewodem arcyksięcia Józefa, dalej deputacje katolickiego i serbskiego kleru (ta druga z patrjarchą Angyelicsem na czele), poczem nastąpiło śniadanie a poźniej zwiedzanie fortów. O godz. 1 z południa odwiedził cesarz księcia Walji. Arcyksiążę Wilhelm i szef jeneralnego sztabu Beck przybyli tu wczoraj przed południem.

(Tak opiewa urzędowa depesza biura korespondencyjnego. Prywatne depesze *Tagblattów* wiedeńskich dodają jeszcze, że wraz z deputacjami duchowieństwa stanął przed cesarzem i biskup Strossmayer. Cesarz, przemówiwszy do kilku członków deputacji, miał zwrócić się następnie do Strossmayera i rzekł, że z największem zdziwieniem dowiedział się o telegramie biskupa, wysłanym z powodu obchodu uroczystości niekatolickiej. Z początku nie chciał wierzyć w możebność, iżby jego poddani zdolni byli do tego rodzaju enuncjacji. „Przekonanie — miał cesarz powiedzieć dalej — iż było to prawdą wywołało mój głęboki żal i chyba biskup nie zdajesz sobie sam sprawy, jak bardzo krok ten jego był skierowany przeciw Kościołowi i państwu!"

Na to odrzec miał Strossmayer głośno: „Najjaśniejszy panie — sumienie moje czyste."

Powtarzamy to doniesienie pism wiedeńskich z zastrzeżeniem, że za wiarogodność jego zaręczyć nie możemy. *Przyp. Red.*)

**Berlin** 13 września. Arcyksiążę Albrecht przybył tu wczoraj przed południem. Przyjmowali go kawalerowie dworu, gubernator, komendanci wojskowi, prezes policji i zastępca poselstwa austrjackiego attaché wojskowy Steininger. Arcyksiążę miał na sobie uniform pruski i wstęgę orderu Czarnego orła, książę Albrecht pruski wstęgę orderu św. Szczepana. Obaj książęta ucałowali się serdecznie i udali się powozem do zamku. Ponieważ wojska już były na ćwiczenia odeszły, przeto zaniechano wszelkiego przyjęcia.

**Inspruk** 13 września. Prawie cała dolina Renu zalana, nieszczęście przybrało niedające się określić rozmiary, wszelka pomoc nie wystarcza, komunikacja kolejowa przerwana.

**Zanzibar** 13 września. W Pangani przywrócone zostało prawo zwierzchnicze sułtana sposobem pokojowym.

**Inspruk** 13 września. Stan wody w Adydze pozostaje niezmieniony, niebezpieczeństwo nie usunięte. Pod Pfattenem mosty zniszczone, pogoda lepsza.

Z doliny górnego Innu przychodzą ciągle wiadomości o przerwach w komunikacji.

Domy niektóre w Landeku zagrożone są zalewem.

**Belowar** 13 września. Cesarz odwiedził po południu kasyno wojskowe. Książę Walji, następca tronu i arcyks. Otto byli na festynie ludowym.

O godzinie 6 po południu odbył się objad dworski, w którym wzięli udział ks. Walji, arcyksiążęta, kardynał Michajłowicz, patrjarcha Angyelics, ban, minister i generalicja.

**Berlin** 13 września. Prawie wszystkie pisma poświęcają arcyksięciu Albrechtowi artykuły powitalne, podobne jak wczorajsza *Norddeutscherka*.

O godzinie 6 wieczorem podano w zamku królewskim wielki objad, do którego zasiedli arcyks. Albrecht, książę Albrecht pruski jako zastępca cesarza niemieckiego, tudzież reszta obecnych w Berlinie książąt.

**Praga** 13 września. Kurja większych posiadłości wybrała w miejsce Ryszarda Clam-Martinitza, hr. Ottona Serenyiego do Rady państwa.

**Konstantynopol** 13 września. Onegdaj wieczorem zetknęły się parostatki spacerowe (*bateaux-mouches*) angielskiej i niemieckiej ambasady. Na obudwóch była część personalu ambasady, prócz tego na niemieckim był Radowitz z małżonką. Niemiecki statek zatonął, jednak pasażerowie jego nie ponieśli żadnej szkody i byli później na przyjęciu u Nelidowa.

**Belowar** 13 września. Oprócz wojskowego kasyna odwiedził cesarz kościół katolicki, wojskowy i cywilny szpital. W cerkwi serbskiej powitał cesarza z jak największą czcią w języku niemieckim patrjarcha Angelicz. Wieczorem świetna iluminacja i serenada przed mieszkaniem cesarza, po której monarcha objeżdżał miasto, wszędzie również jak i poprzednio z jak największym zapałem i entuzjazmem przez ludność witany.

**Simla** 13 września. (Doniesienie biura Reutera) Wojska afgańskie z trzech stron postępują przeciw Izakowi-chanowi; miały już kilka małych zwycięskich potyczek. Rozstrzygająca bitwa koło Hsi baku wkrótce oczekiwana.

**Belowar** 13 września. Cesarz, następca tronu, książę Walji i arcyksiążęta objeżdżali o godz. wpół do ósmej z rana pole manewrów. Wojska dziś o szóstej godzinie wystąpiły na manewry.

**Berlin** 13 września. Cesarz i książę Henryk przybyli z rana z Wilhelmshaven.

**Brisbane** (Queensland w Australji) 13 września. Nad brytańską częścią wyspy zostało panowanie królowej Wiktorji formalnie ogłoszone.

**Berlin** 12 września. Cesarz, arcyksiążę Albrecht i reszta książąt z całą świtą wyjechali o godz. 8 min. 44 osobnym pociągiem na pole manewrów pod Muenchebergiem.

**Bruksela** 13 września. W miesiącu październiku odbyć się ma w Leodjum (Leowen) wielkie zgromadzenie katolików belgijskich celem zawotowania protestu przeciw położeniu Papieża, jakie się wytworzyło skutkiem wydania najnowszej ustawy karnej włoskiej.

**Wiedeń** 13 września. Jeneralna dyrekcja kolei państwowych donosi, że ruch na przestrzeni Goetzig-Hohenems na linji Feldkirch-Bregencja dzisiaj na nowo przywrócony został.

**Inspruk** 13 września. Adyga opada powoli. Od Calliano aż do granicy cała równina zalana. Szkody w kotlinie Adygi niezmierne. Campo Frentino na metr pod wodą. Lustenau w kotlinie Renu zalane całkiem. Czterech ludzi postradało życie.

## Nadesłane.



## Dzwony do Bulgarji.

Kościół metropolitalny w Filipopolu otrzymał niedawno trzy nowe dzwony, wykonane z polecenia ks. arcybiskupa Meniniego, brzmiące zgodnie w akordzie *C-dur*. Dzwony te odlane w jak najlepiej renomowanym zakładzie giserni nadwornej P. Hilzera w Wiener-Neustadt przed paru dniami odeszły do Filipopola. Dla firmy Hilzera było to bardzo zaszczytne zamówienie, wykonane też zostało ku zupełnemu zadowolnieniu zamawiających, ponieważ firma przywykła tylko do jak najlepszego sumiennego a przytem taniego wykonywania wszelkich zamówień. Na jubileuszowej wystawie przemysłowej wiedeńskiej wystawił p. P. Hilzer trzy dzwony, nastrojone w akordzie *Fis-dur*, ważące razem 1234 kilogr. na żelaznem kutem wiązaniu. Co dnia o godz. 12 w południe głoszą one chwałę tej austrjackiej firmy, której imię dziś już daleko po za granicami monarchii rozbrzmiewa. Dzwony te, tak pod względem odlewu według wszelkich prawideł sztuki giserskiej, jak też pod względem obrobienia i zupełnie czystego harmonijnego nastroju są najdoskonalszym wyrobem w tym rodzaju. Z wykazu dzwonów, dołączonego do wystawionego przedmiotu przekonać się można, że p. Hilzer odlał dotychczas 4510 dzwonów, w łącznej wadze 1¼ miljona kilograma, a między niemi dzwony dla monarchji austrjackiej, Bośnii, Hercogowiny, Turcji, Grecji, Serbji, Rumunji, Francji, Prus a nawet dla Indyj Wschodnich. Podczas zwiedzania wystawy przez Najj. Pana, kazał monarcha uderzyć w te dzwony i wyraził się z wielkiemi pochwałami o pięknem brzmieniu dzwonów. Gisernia Hilzera istnieje już 50 lat.

Świeżo otrzymał p. Hilzer polecenie odlania dzwonu dla kościoła Katedralnego w Ołomuńcu, wagi 140 centnarów, a takiego dzwonu już od pół wieku w obrębie naszej monarchji żadna gisernia nie odlała. Dla tegoż kościoła katedralnego w Ołomuńcu, świeżo wybudowanego, dostarczył Hilzer w roku ubiegłym trzy dzwony nowe, które ze staremi co do siły i barwy dźwięku najzupełniej się zgadzają, a takie doskonałe wywiązanie się z zadania wyrobiło mu tyle zaufania, że bez wszelkiego rozpisywania konkursu dano p. Hilzerowi to wspomniane wyżej zaszczytne polecenie.

**Anna Hellmann**

**ADOLF BODEK**

Dysponent firmy R. BODEK

2192 **zaręczeni.**

**Suczawa.** **Lwów.**



## Przyjechali do Lwowa

*dnia 13 września 1888.*

*Hotel Żorża:* W. hrabia Wolański z Pauszówki. F. hr. Mycielski z Wiśniowa. S. Gyra z Wiednia. F. Jaruntowski z Załaszowa. T. Maschler z Wrocławia. G. Gerlach z Czerniowiec. J. ks. Głębocki z Czerwonogrodu.

*Hotel Francuski:* M. Schidloff z Wiednia. M. Borgenicht z Wiednia. J. Langrock z Krakowa. J. Goldlust z Podwołoczysk. Dr. L. Gluziński z Szczawnicy. H. Bauman z Bochni. J. Jełowiecki z Zastawca. T. Abgarowicz z Bertyszowa. A. Abgarowicz z Bertyszowa. B. Abgarowicz z Bertyszowa. S. Brysiewicz z Turki.

*Hotel Europejski:* F. Traitner z Pragi. J. Kugler z Czech. J. Czaykowski z Sarnik. St. Klucki z Kozy. M. Neumann z Biały. A. Pociejko z Rosji.

*Hotel Langa:* A. Brügemann z Berlina. A. Schönberger z Wiednia. J. Wanke z Bolechowa. W. Stachiewicz z Tarnopola. M. Herschmann z Pragi. J. Mosiewicz z Chodowa.

*Hotel Angielski:* W. Rozborski z Wieliczki. O. Berghi z Warszawy. L. Lityński z Żurawna. S. Rutkowski z Pikulic. S. Dutkiewicz z Warszawy. S. hr. Jabłonowski z Borowej. Z. Stoiński z Borowej.

## Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 13 września godz. 1. min. 50.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt | 314·25 | Węg. kolej półn. wschodn. | 161·50 |
| Alpiny | 43·60 | Wiedeńskie losy kom. | 145·— |
| Kredyty węg. | 305·— | Akcje tyton. | 114.— |
| Anglobanki | 115·— | Gal. obl. indem. | 104·50 |
| Uniony | 217·75 | Elbethale | 196·— |
| Ludwiki | 208·75 | Länderbanki | 238·75 |
| Nordbahny | 247·50 | Renta zł. węg. | 100·45 |
| Lombardy | 106·50 | Banvereiny | 100·50 |
| Tramwaj | 229·— | Renta wspól. pap. | 90·65 |
| Staatsbahny | 253.90 | Ruble | 1·25½ |
| Czerniowieckie | 221·50 | | |

Usposobienie mdłe.

*Z zbożowych targów.*

| 13 września | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Czerniowce |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 6.45—7.35 | 6.45—7.25 | 6·35—7.15 | 6·50—7.— |
| Żyto | 4.60—5.30 | 4.40—5.— | 4.35—5.10 | 4.35—4.90 |
| Jęczmień | 4.——6.— | 4.——5.80 | 3.65—4.60 | 4.20—5.05 |
| Owies | 4.50—5.25 | 3.75—4.45 | 4.——4.65 | 3.30—4.— |
| Groch | 4.50 10.05 | 5.50 10.— | 5.10 9.— | 4.40 9.— |
| Wyka | 4.50 5.— | 4 30—4.75 | 4.50—5.10 | 4.10—4,80 |
| Rzepak | 10.50 12.— | 10—12— | 10.—11 85 | 10.—11.15 |
| Lnianka | —.—.— | —.—.— | —.—.— | —.—.— |
| Konic. czer. | 22.—26·— | 20.—25— | 20.—25— | 21.—25.— |
| Konic. biała | 32.—35— | 30.—34.— | 30.—34.— | 31.—35.— |
| Konic. szwed. | 30.—36.— | 30.—35.— | 28.—35.— | —.—.— |

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

**Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 31·— do 32.— **Wiedeń** 13 września. Pszenica —·— do —·— na jesień 8.02 do —.—. na wiosnę r. 1889 9·04 do —.—. Żyto —·—, do —·—, na jesień 6.18 do 6.87, na wiosnę 1889 —.— do —.—. Owies —·— do —·—, na jesień 5·70 do —.— na wiosnę r. 1889 6·22 do —·—. Okowita 18 —.— do 18 50—. **Peszt** 13 września. Pszenica 7·60 do —.—, na wiosnę r. 1889 8·52 do —.— Żyto —·— do —·—, Owies 5·30 do —·—, na wiosnę r. 1889 5·80 do —.—. Okowita —·— do —·—. **Berlin** 13 września. Pszenica 192·— do 192·50, na jesień —·—, Żyto 159.— do 164·75 na jesień —.—. Owies 142·50, do —.—. na jesień —.—. Okowita 35·50. do —.—, na jesień 38.40.

**Lwów.** Z Izby handlowej 13 września 1888.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy: | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 205 50 | 209 — |
| „ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a. | 221 25 | 224 75 |
| Banku hip. galic. 200 zł. w. a. | 276 — | 280 — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — — | 216 — |
| *2. Listy zastawne za 100 złr.* | | |
| Banku hyp. galic. 5 prc. w. a. | 99 35 | 100 35 |
| 6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let. | — — | — — |
| Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr. | 101 50 | 102 75 |
| Banku krajowego 4½% w. a. | 93 — | 94 — |
| Tow. kred. galic. 5 „ „ „ | 101 25 | 102 25 |
| „ „ „ 4 „ „ „ | 94 10 | 95 10 |
| „ „ „ 5 „ „ „ | 101 25 | 102 25 |
| „ „ „ 4 „ „ „ | 91 25 | 92 50 |
| „ „ „ 4½% „ | 94 50 | 95 50 |
| „ „ „ 4% „ „ | 90 — | 91 50 |
| *3. Listy dłużne za 100 złr.* | | |
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | — — | 56 — |
| „ „ „ „ (d. 5%) 2½% „ | — — | 48 — |
| *4. Obligi za 100 złr.* | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 104 — | 105 — |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em. | 100 — | 101 — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 103 25 | 105 — |
| „ „ „ 1883 4½% „ | 91 25 | 92 25 |
| *5. Losy.* | | |
| Losy miasta Krakowa | 23 — | 26 — |
| „ „ Stanisławowa | 33 50 | 36 — |
| *6. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5.70 | 5.80 |
| Dukat cesarski | 5.72 | 5.82 |
| Napoleondor | 9.59 | 9.69 |
| Półimperjał rosyjski | 9·86 | 9.96 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1·36 | 1·48 |
| „ „ papierowy | 1·24½ | 1·26½ |
| 100 marek niemieckich | 59.15 | 60.15 |

## C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.

**Wyciąg z rozkładu jazdy**

ważnego od 1 czerwca.

*Przybywają do Lwowa:*

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego. Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa, Stryja

1. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

*Wyjeżdżają ze Lwowa:*

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna

50)

# Rodzina Bouverie

POWIĘŚĆ

przez

**Mrs. Argles.**

(Ciąg dalszy).

— Och, Boże, czemuż mi umrzeć niewolno! Błagam cię, ześlij nam śmierć, zakończ tę straszną męczarnię! — wybiegło na usta jej z siłą namiętną.

— Śmierć, — powtórzył. — Nie, najdroższa; ten sam Wszechmocny, u którego zgonu wzywasz, ześle nam coś stokroć lepszego, bo życie długie, pełne szczęścia i blasków słonecznych. Niech więc nieufność i podejrzenia nie zaćmiewają nam czystości tego świetlanego obrazu.

— Czystości? Alboż ona istnieje? Zapominasz, iż wyraz ten nie może być użyty w zastosowaniu do mnie. W oczach świata jestem przecież skażoną, a na imieniu mem niezatarta pozostaje plama!

W głosie jej tyle boleści, w śmiertelnie bladych rysach tyle namiętnego odzwierciedlało się żalu, taka przepaść goryczy i rozpaczy, iż w Ryszardzie cała męzkość i energja zbudziły się nagle.

— Zakazuję ci mówić w ten sposób, — zawołał surowo. Nie zapominaj, iż obok czczonej kobiety, szanuję w tobie jeszcze przyszłą mą żonę, a o tej z ust niczyich ubliżających słów nie zniosę!

— Nigdy, nigdy małżonką twą nie będę. Ukochany, czyż sądzisz, iż zdolna byłabym zatruć ci życie, zwichnąć przyszłość, łącząc cię z kobietą, na której piętno pogardy....

— Dolores, ani słowa więcej, — przerwał młody człowiek nakazująco.

— Nie mogę milczeć. Ryszardzie, czyż lepiej aby świat rzucił nam w oczy prawdę, której sami nie mamy odwagi poruszyć. O, wierzaj, iż pierwszy śmiech szyderczy, pierwsza dwuznaczna uwaga, obrażając dumę twą, rumieniąc czoło śmiało dotąd wśród ludzi wznoszone, byłaby zarazem grobem naszej miłości.

Z piersi jej tłumione, głuche wydobyło się łkanie.

Wyrządzasz mi krzywdę, Dolores, — zauważył wstrząśnięty do głębi Bouverie, — przynosisz ujmę, nie wiedząc nawet o tem. Jeżeli chciałem powstrzymać twe słowa, to tylko dlatego, aby ci oszczędzić przykrości, abyś własnej twej nie rozkrwawiała rany. Jesteś mi o tyle wyższą nad ludzkie sądy, nad wyroki bezrozumnej gawiedzi, iż pozwalam im wyszukiwać plam na słońcu, bo pomimo czczej zawiści świata, dla mnie pozostaniesz zawsze lilją bez skazy, królową mego życia i gwiazdą przewodnią przyszłości.

— Ukochany, posłuchaj, — wołała Dolores, wyciągając błagalnie rączki ku niemu. — Nie utrudniaj mi zadania zbyt i tak ciężkiego, musimy się bowiem rozstać, musimy pożegnać się na zawsze, to moje nieodwołalne postanowienie.

— Zapominasz, że jeżeli ty do mnie dzisiaj należysz, to i w postanowieniach twoich część głosu mieć muszę. Nigdy zaś nie pozwolę, abyś nas na dobrowolne skazywała męczeństwo.

— Przyrzekłam twojej matce, zobowiązałam się dobrowolnie, w imię miłości mej dla ciebie, a słowa dotrzymać potrafię.

— Mojej matce?

— Tak; była dziś u mnie, i.... i okazała się nawet dosyć względną. Powinnam jej być wdzięczną, wskazała mi bowiem drogę obowiązku, dowodząc jasno jak na dłoni, że... że mógłbyś z czasem srodze dzisiejszego żałować kroku. Obowiązek też nakazuje mi zwrócić ci wolność i słowo.

— Łaska, o którą bynajmniej nie proszę, — przerwał żywo.

— Ryszardzie, po co ta próżna gra wyrazów? Miej litość i nie przedłużaj walki bezcelowej.

— A ty, czy okazałaś litość nademną?

— Ja? ja? — powtórzyła żałośnie. — O wierzaj Ryszardzie, iż gdyby to było możebne, chętniebym poniosła sama całą boleść rozstania, z rozkoszą najlżejszej oszczędziłabym ci przykrości.

— Tem większy też mam obowiązek nie pozwolić na wykonanie równie szalonego zamysłu. Że ty mnie chcesz porzucić, to jeszcze nie dosyć, skoro ja nigdy praw mych się nie zrzeknę.

— Nawet twoja wola, Ryszardzie, zachwiać mną nie doła, — wyrzekła z mocą.

Delikatne jej lica jaśniały wyrazem niezłomnego postanowienia, rączki przyciśnięte do piersi tłumiły gwałtowne serca bicie.

— Widzę, iż z wielką łatwością przychodzi ci zerwać łączące nas węzły, — zauważył z wyrzutem. — Pomyśl jednak, coby się stało, gdyby ciemna chmura wisząca nad życiem twojem nagle rozwiać się zdołała.

Śmiertelnie blada twarzyczka dziewczęcia ożywiła się nagle, szafirowe jej źrenice zabłysły radością i nadzieją.

— O wtedy!... — zawołała, i zaplotłszy rączki, przekształcona, zmieniona, promienne wejrzenie zachwytu ku niebiosom posłała.

Ryszard wiedział w tej chwili, iż związek ich był jedynym dla niej szczęścia wyrazem. Jeżeli jednak nie łudził się ani na chwilę możliwością takiego zwrotu niespodzianego, Dolores szybko również ochłonęła z ekstazy.

— Okrutnym jesteś, — wyszeptała z wyrzutem.

Patrzeć na rozpacz tej niesłusznie zbezczeszczonej, moralnie złamanej istoty, przechodziło siły Bouverie'go.

— Dosyć już fałszywych argumentów, — zawołał z mocą, — dosyć parodoksalnych dowodzeń! Dowiedz się nareszcie, iż wszystkie zamienione tu słowa, nie istnieją dla mnie bynajmniej. Dziś jak wczoraj, jesteś moją narzeczoną i przyszłą małżonką; przysiąg bowiem, jakieśmy sobie złożyli, nic nie jest w stanie rozwiązać na ziemi.

Napróżno próbowała mu przerwać.

— Nic, ani słowa! — ciągnął szybko. — Daremnie usiłowałabyś mnie przekonać; czas pokaże najlepiej, czyja wola silniejszą być potrafi. Po raz to pierwszy w życiu, i po raz ostatni, sprobuję niezłomny stawić ci opór. A teraz pozwól, abym cię odprowadził do domu; ostatnie zajścia zupełnie siły twe wyczerpały.

— I owszem, chodźmy, — odparła machinalnie.

— Wszak mogę powrócić dziś jeszcze do Greylands; chciałbym pomówić z ciotką twoją, a przytem... lepiej może abyśmy się obecnie częściej widywali.

W głosie jego mimowolny przebijał się niepokój.

— Bez względu na wszystko co zaszło, bez względu na zmiany jakie przyszłość przynieść jeszcze może, proszę cię Ryszardzie, bądź wyrozumiałym dla mojej ciotki, — błagała z rączką o ramię jego opartą. — Zawiniła, nie przeczę, lecz pamiętaj, ile wycierpiała, pomyśl, iż uczyniła to z miłości ku mnie, i jeżeli kochałeś mnie kiedykolwiek, przebacz nieszczęsnej.

— Nawet i bez tego zaklęcia a w imię tylko przywiązania, jakie mam ku miss Maturin, uraza byłaby niemożliwą. Zresztą, czyż ja, narzeczony twój i mąż przyszły, mam robić jej zarzut, iż sierotę zbytnią otaczała tkliwością, że przez uczucie dla ciebie, spróbowała stawić czoło przesądom świata? Powiedz mi lepiej, czy zobaczę cię dziś jeszcze?

— Skoro sobie tego życzysz, dobrze, — odparła po krótkiem wahaniu.

Cóż znaczyła jedna godzina goryczy więcej w obec lat cierpienia, jakie się otwierały przed nią? Może zresztą ostatnie to spotkanie, które postanowieniem dziewczęcia zachwiać nie zdoła, stanie się dla nich jedynym promykiem radości, zabranym na długą i ciernistą wędrówkę żywota.

— Do widzenia, — brzmiała smutna, beznadziejna odpowiedź.

## ROZDZIAŁ XXIII.

— Jestem pewna, że ją cios ten zabije, — wołała miss Maturin gwałtownie.

Pomimo przyćmionego światła w buduarze, zmienione rysy i pochylona postać starej panny, zdradzają dostatecznie, ile w ostatnich czasach przejść musiała.

Zegar stojący nad kominkiem wybił właśnie dziesiątą godzinę.

— Czy nie mógłbym zobaczyć Dolores? — zapytał Ryszard Bouverie, do którego słowa powyższe były skierowane.

— Wątpię bardzo. Wiedziała, że przyjdziesz pan dziś w wieczór, gdyby więc chciała widzieć się z tobą, sama by się tu zjawiła. Sądzę, że lepiej nie zakłócać jej samotności; była tak rozstrojona, tak przybita, iż bałam się, że lada chwilę może stracić przytomność. W podobnych warunkach sen zbawczym byłby środkiem.

— Przyobiecała jednak zobaczyć się dziś zemną. Lękam się, aby opóźnienie mego przybycia nie wydało jej się dziwnem, nie podsunęło złych jakich myśli; tymczasem rzeczy tak się złożyły, iż nie mogłem wyrwać się wcześniej. Trzeba było pozałatwiać niektóre rzeczy ostatecznie, ułożyć jakiekolwiek warunki przyszłości.

— Więc pan na zawsze dom opuściłeś?

— Na zawsze. Dobrowolnie nigdy tam nie powrócę, to rzecz stanowczo postanowiona. Nie chcę mówić nic złego o mojej matce, życie wszakże pod jednym z nią dachem byłoby niemożliwe dziś dla mnie.

— Jędza uosobiona, — zawyrokowała miss Maturin bez uniesienia, ale z głębokiem przekonaniem. — Zadowolniona jestem, żeś się pan zdecydował otrząsnąć z jej wpływu.

— Po wszystkiem co zaszło, ani osoba, ani wpływ mej matki nie zasługują na to, abyśmy się nimi zajmowali, — brzmiała gorączkowa odpowiedź Bouverie'go. — Mówmy lepiej o tem, co nas oboje najżywiej obchodzi; mówmy o Dolores.

— Tak niewiele, a jednak tak dużo o niej mam do powiedzenia, iż nie wiem nawet od czego rozpocząć, — zauważyła stara panna, chodząc nerwowo wzdłuż i wszerz pokoju. — Pierwszą część nieszczęsnej historji znasz pan dobrze, nie potrzebuję więc jej powtarzać; istnieją wszakże mniejsze a mniej ważne szczegóły, których jakkolwiek nie chciałabym oddawać na pastwę chciwej łupu plotkarskiego i ciekawej gawiedzi, panu wszakże powtórzyć muszę. Opowieść moja skończyła się dla lady Bouverie z chwilą urodzenia Dolores, tobie późniejsze należą się dzieje.

(C d. n.)



Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: **Walenty Hodak**